Rok XI. Nr. 32 (2922). Wilno, Sobota 3 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Hitlerowskie prawo o narodowej pracy.

Niedawno wydana hitlerowska ustawa o pracy narodowej spotkała się w prasie (oczywiście zagranicznej) z bardzo rozmaitą oceną, co w znacznej mierze tłumaczy się niedostateczną znajomością, lub wogóle nieznajomością, zarówno poprzedniego niemieckiego prawodawstwa, jak i usiłowań, będących w przeciągu dziesięcioleci punktem ciężkości rozwoju społecznego.

Z tego względu nie od rzeczy będzie przypomnieć kilka historycznych faktów.

W latach sześćdziesiątych ub. wieku, gdy słynny S 152 północno-niemieckiej Gewerbeordung z dn. 21. VI. 1869 r. uchylił wszystkie zakazy zawodowych zrzeszeń, ruch zawodowy robotników i pracowników przybrał w Niemczech formy organizacyjne. Powstały związki zawodowe, które postawiły sobie za zadanie walkę o poprawę warunków pracy. Ruch ten znajdował się pod wpływem trzech politycznych ideologij: socjalizmu, liberalizmu i katolicyzmu. W wyniku ich oddziaływania powstały trzy rozmaite grupy związków zawodowych, z których każda utrzymywała kontakt z jednym z tych politycznych prądów. Z biegiem czasu związki te objęły 9 milj. robotników, z których ogromna większość (7,7 milj.) należała do organizacji socjalistycznego zjednoczenia zw. zawodowych — ADGB. Katolickie związki gromadziły koło 1 miljona robotników i reszta — 300.000 należało do związków liberalnych *). 15-go listopada 1918 r. zrzeszenia niemieckich przedsiębiorców uznały związki zawodowe za „powołane przedstawicielstwa robotnicze". Wytworzyła się wówczas ta atmosfera współpracy, na gruncie której wyrósł cały system umów taryfowych. Jednocześnie rozwinęło się pośrednictwo państwa w razie konfliktów między robotnikami i pracodawcami na gruncie zawierania tych umów w formie sądu rozjemczego (Schlichterkammer).

Jednocześnie z tem zrównaniem praw organ. robotników i pracodawców, którzy, jak równi z równymi usiedli przy zielonym stole, powstało dążenie do wprowadzenia zasad konstytucjonalizmu do samego przedsiębiorstwa, t. zn. pozbawienia przedsiębiorcy uprawnień absolutnego monarchy. Koncepcja „fabryki konstytucyjnej", głoszona przez stronników społecznej reformy, znalazła częściowo urzeczywistnienie już w r. 1891, gdy **za zgodą przedsiębiorcy** w przedsiębiorstwach mogły powstawać komitety robotnicze w charakterze prawnego przedstawicielstwa personelu. Dużego praktycznego znaczenia to prawo spoczątku nie miało, gdyż właściciele wielkich przedsiębiorstw zdecydowanie sprzeciwili się powstaniu robotniczych komitetów, w drobnych zaś przedsiębiorstwach nie zachodziła potrzeba ich tworzenia.

Dopiero rewolucja 1918 roku, która odnośnie do spraw gospodarczych przejęła zasady sowieckie, przygotowała grunt do powstania obowiązkowych robotniczych przedstawicielstw we wszystkich przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 20 robotników. Zadanie tych przedstawicielstw było dwojakie: a) obrona ekonomicznych interesów personelu i b) pomoc pracodawcy przy wypełnianiu zadań przedsiębiorstwa. Kompetencje tych komitetów były dość duże i powodowały wgląd do kierownictwa przedsiębiorstw, bynajmniej nie wywołując zachwytu u przedsiębiorców. Związki zawodowe właściciele przedsiębiorstw uważali za zło, co do którego do czasu należy robić „bonne mine au mauvais jeu". Wszystko to się radykalnie zmieniło z dojściem do władzy Hitlera.

2-go maja 1933 r. władze hitlerowskie ujęły wszystkie zawodowe związki w swoje ręce. Poprzednie zarządy i działacze zostali częściowo osadzeni w obozach koncentracyjnych, częściowo zwyczajnie wypędzeni, a ich miejsca zajęli hitlerowscy komisarze. Ten coup d'etat miał podwójny efekt. Przedewszystkiem 20.000 hitlerowskich działaczy zostało urządzonych, po drugie zaś pozbawiony swych finansowych podstaw i samorządu ruch robotniczy został położony na obie łopatki.

Oczywiście, hitlerowcy nie mogli się zadowolić tem posunięciem, bowiem cielsko ruchu robotniczego, któremi ucięto głowę, mogło, jak hydra, wyłonić łeb nowy. Dlatego też całą parą jest przygotowywana zupełna likwidacja wykastrowanych już związków zawodowych: ich zupełne roztopienie we „froncie pracy".

W hitlerowskiej prasie wskazuje się przytem, że istnienie poszczególnych organizacyj pracodawców i robotników jest sprzeczne z koncepcją narodowego socjalizmu, „front pracy" winien jednoczyć jednych i drugich, prócz tego zaś „związki zawodowe nie są miejscem dla walki o interesy ekonomiczne". Zadaniem ich, zdaniem wodzów „frontu pracy", jest zupełnie co innego: przepoić swoich członków hitlerowską ideologją.

Reorganizowanym na tych nowych podstawach związkom zawodowym jest nadawany charakter korporacyj prawa publicznego, z których nie wolno wystąpić. W ten sposób robotnicy powini i nadal wpłacać składki członkowskie do organizacji, to zn. utrzymywać tych 20.000 hitlerowskich komisarzy, którzy, za ich pieniądze, będą ich „oświecać" w duchu hitleryzmu. W ten sposób związki zawodowe są unieszkodliwione i zamienione w „agitproswiet". Inicjatorom tej koncepcji trudno odmówić nietylko cynizmu, ale i dowcipu...

Gdy związkom zawodowym wyrwano kły, **fabryczne komitety nowe prawo likwiduje zupełnie.** Zamiast wybranego przedstawicielstwa robotników zjawiają się „mężowie zaufania", których wyznacza według swego uznania przedsiębiorca w porozumieniu z przywódcą jaczejki partji hitlerowskiej. Są to więc w istocie zaufani przedsiębiorcy, a nie personelu. W poszczególnych wypadkach, oczywiście, przywódca hitlerowskiej jaczejki może być innego zdania w sprawie wyboru „męża zaufania", niż właściciel, i dostarczyć mu nieco kłopotów. Cóż jednak z tego? Jakie są kompetencje tych zaufanych? W porównaniu z poprzedniemi kompetencjami fabrycznych komitetów przedsiębiorca może tylko westchnąć z ulgą. Podstawową myślą prawa jest: **przedsiębiorca jest wodzem, robotnicy — świtą.** Jest to powiedziane dosyć wyraźnie. Wszystkie konstytucyjne uprawnienia zamieniły się w „niepoczytalne mrzonki".

Przedsiębiorca sam, według swego zdania, określa długość dnia roboczego, zarobkową płacę, akord, kary za naruszenie porządku, słowem wszystko, o czem przedtem decydowało wspólne porozumienie. Prócz tego przedsiębiorca może zaskarżyć przed „sądem honorowym" tych swoich robotników i pracowników, którzy „sieją ferment wśród personelu", wtrącają się do kierownictwa przedsiębiorstwa, albo zaskarżają, bez wyraźnych podstaw, jego działania.

Takie są wytyczne hitlerowskiego prawa „o pracy narodowej". Skąpe socjalno-polityczne jego postanowienia pozostają daleko w tyle za poprzedniem niemieckiem prawodawstwem. Istota hitlerowskiego posunięcia zawiera się w likwidacji związków zawodowych, jako jednoczących robotników w celach podniesienia warunków pracy, oraz zniszczeniu fabrycznych komitetów, które były solą w oku przedsiębiorców.

Rozbicie ruchu robotniczego, odsunięcie robotniczych przedstawicielstw, likwidacja swobody koalicyj, zakaz strajków — tem wszystkiem Hitler uczciwie wypełnił zobowiązania w stosunku do subsydjującego go ciężkiego przemysłu. Magnaci węgla, stali i żelaza, właściciele akcyj Ammoniakwerke A. — G., Merseburg mogą być najzupełniej zadowoleni: pieniądze, które włożyli w przedsiębiorstwo Hitlera, dały świetne dywidendy...

Obserwator.

*) Prócz tych wielkich zw. zawodowych, istniało w Niemczech szereg mniejszych zrzeszeń, m. in. Polskie Zawodowe Zrzeszenie, które już po wojnie liczyło 61.000 członków.

Austrja odwoła się do Ligi N.?

Rada Ministrów uznała odpowiedź Niemiec za niezadawalającą.

WIEDEŃ. (Pat). Dzisiaj o godzinie 0.30 ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Odpowiedź rządu niemieckiego na notę rządu związkowego nadeszła późnym wieczorem do Wiednia i została przedłożona obradującej właśnie radzie ministrów. Rada ministrów stwierdziła z ubolewaniem, że rząd niemiecki nie okazał zrozumienia dla potrzeby pokojowego załatwienia konfliktu między obu państwami. Nota niemiecka nie uwzględnia żadną miarą zażaleń, przedłożonych przez rząd austrjacki, zaprzecza tylko niektórym punktom.

Rada ministrów stwierdziła jednomyślnie, że nota niemiecka jest niezadawalniająca, wobec czego pójdzie rząd austrjacki dalej tą drogą, którą mu wskazuje sytuacja.

LONDYN. (Pat). Uznanie przez Austrję odpowiedzi niemieckiej za niewystarczającą zrozumiane zostało powszechnie w Londynie jako zapowiedź zwrócenia się do Ligi Narodów.

Trzy godziny trwała defilada mas

protestujących przeciwko ekscesom hitlerowskim.

WIEDEŃ. (Pat). Piątkowe manifestacje chłopskie w Wiedniu, mające znaczenie protestu przeciwko ekscesom narodowych socjalistów, zgromadziły około 120.000 uczestników. Odbył się masowy pochód przez Ringstrasse, a następnie olbrzymie zgromadzenie na dworcu północno - zachodnim. Przez trzy godziny masy chłopskie defilowały przed kanclerzem Dollfussem i członkami rządu, którzy zasiedli na specjalnych trybunach. Dollfuss wygłosił przemówienie, w którem podkreślił stanowczość rządu w walce o honor i wolność Austrji. Zgromadzeni zgotowali kanclerzowi burzliwą owację.

Pan Prezydent w Zakopanem

ZAKOPANE. (Pat). Dziś przybył do Zakopanego na parotygodniowy wypoczynek Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką.

Festival muzyczny ku czci Pana Prezydenta.

WARSZAWA. (Pat.) W dn. 2 b. m. w sali Filharmonji odbył się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza festival muzyki i pieśni polskiej, urządzony staraniem Związku Strzeleckiego dla uczczenia Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na festival przybyli m. in. minister Zawadzki, reprezentujący premjera Jędrzejewicza, wicemarszałek Senatu Bogucki, ksiądz biskup polowy Gawlina i wielu innych.

Ameryka skupuje złoto.

LONDYN. (Pat). Na giełdzie londyńskiej panowała dziś niesłychana gorączka z powodu niebywałego wzrostu cen złota. Od wczoraj cena złota podskoczyła o 4 szyl. Cały zapas złota na dzisiejszej giełdzie londyńskiej (840 tysięcy funtów szt.) zakontraktowany został przez Amerykę i zostanie wywieziony na pokładzie statków, odchodzących do New Yorku.

Cień Stawiskiego.

PARYŻ. (Pat). Według przypuszczeń, zapowiadane w związku z aferą Stawiskiego sankcje dotknąć mają wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych oraz dwóch przedstawicieli sądownictwa. „Le Populaire" wymienia nazwiska prokuratora Donat - Quigne, prokuratora republiki, naczelnika wydziału bezpieczeństwa i prefekta policji paryskiej Chiappe.

Rozwiązanie organizacyj monarchistycznych w Niemczech

BERLIN. (Pat). Na wniosek premjera pruskiego Goeringa, wydał minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick zarządzenie, wzywające rządy krajowe do niezwłocznego rozwiązania i zakazania wszystkich organizacyj monarchistycznych.

Komunikat urzędowy wyjaśnia, że rząd narodowo - socjalistyczny uznaje zasługi historyczne książąt i królów pruskich, nie może jednak pozwolić, aby podejrzane elementy organizowały w ramach ruchu narodowo - socjalistycznego opozycję przeciwko nowemu państwu niemieckiemu.

Bułgarzy z procesu lipskiego w Berlinie.

LIPSK. (Pat). Według wiadomości ze źródeł urzędowych, oskarżeni w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew (którzy — jak wiadomo — zostali wyrokiem Trybunału uniewinnieni) przewiezieni zostali pod eskortą policyjną do Berlina, gdzie pozostać mają do czasu uregulowania formalności, związanych z ich wysiedleniem.

Wyrok Sądu Najwyższego

w procesie o mury Święto-michalskie.

Spór magistratu Wilna z wileńską kurją metropolitalną o klasztor S. S. Bernardynek znalazł się onegdaj przed Sądem Najwyższym.

Klasztor SS. Bernardynek w okresie likwidacji zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich został skonfiskowany przez władze rosyjskie i stał się własnością miasta. Po ustąpieniu Rosjan z Wilna Bernardynki objęły klasztor zpowrotem. Magistrat stojąc na stanowisku ważności konfiskaty, uznał, że klasztor jest jego własnością i wystąpił na drogę cywilną przeciw zgromadzeniu SS Bernardynek o zwrot budynków klasztornych. Jednocześnie Kurja metropolitalna wystąpiła do Sądu o zatwierdzenie prawa własności klasztoru. Sąd Okręgowy i Apelacyjny rozstrzygnął na korzyść Kurji.

Magistrat zgłosił zażalenie nieważności do Sądu Najwyższego na tej podstawie, że Kurja nie miała legitymacji do wystąpienia w imieniu klasztoru.

Sąd Najwyższy oddalił powództwo magistratu wileńskiego motywując decyzję tem, że na mocy konkordatu Kurja metropolitalna ma prawo reprezentowania interesów wszystkich instytucyj kościelnych na obszarze poddanym jej władzy bez specjalnej legitymacji.

Dobra otrzymane naskutek konfiskaty dokonanej przez władze zaborcze w celach represyjnych nie mogą być podstawą do uzyskania prawa własności w Polsce niepodległej.

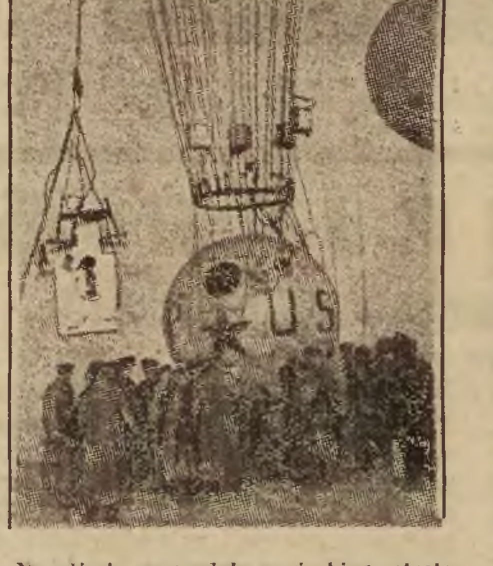
Tajemnica lotów nad Szwecią dotąd niewyjaśniona

MOSKWA. (Pat.) Agencja TASS ogłosiła dziś zaprzeczenie pogłoskom, jakie ukazały się w prasie fińskiej i zostały powtórzone przez prasę innych krajów, jakoby tajemnicze samoloty, przelatujące nad Północną Szwecją, miały należeć do sowieckiej floty.

Estoński minister spraw zagr. przybędzie do Rygi.

RYGA. (Pat). Jak podaje prasa, 15 b. m. przybędzie do Rygi z rewizytą estoński minister spraw zagranicznych Seljama. Przypuszczają, że w czasie pobytu ministra Seljamy w Rydze nastąpi przedłużenie umowy estońsko - łotewskiej, przyczem do umowy tej mają być wprowadzone pewne uzupełnienia, zmierzające do wzmocnienia przyjaźni między obu sąsiadującemi państwami.

Po katastrofie „Ossoawiachimu"



Na zdjęciu — gondola sowieckiego stratostatu „Ossoawiachim", który jak wiadomo, przed kilku dniami uległ katastrofie, pociągając za sobą śmierć 3-ch wybitnych sowieckich techników-lotników: Wasienko, Fiedosiejenko i Ususkina.

„Ossoawiachim" był największym z dotychczas skonstruowanych balonów stratosferycznych. O rozmiarach jego mówią następujące cyfry: Objętość — 25 tys. metr.³, średnica — 35 tys. mtr., długość lin, łączących balon z gondolą — 54 mtr. Gondola była skonstruowana ze specjalnie spreparowanej stali, absolutnie nie przepuszczającej powietrza, odpornej na rdzę i działania magnetyczne. Była ona przymocowana do balonu na 64 linach. Ściany gondoli, zaopatrzone specjalną aparaturą, nie przepuszczały nawet promieni kosmicznych. System aparatów elektrycznych, zainstalowanych w ścianach, miał chronić śmiałków zarówno od potwornego stratosferycznego chłodu, jak i od gorąca słonecznych promieni. 6 peryskopów miało spełniać rolę okien, wewnątrz zaś statku znajdowało się 30 aparatów do rejestrowania obserwacyj.

Projektodawcą budowy „Ossoawiachimu" był jeden z tragicznie zmarłych lotników — Wasienko. Projekt powstał już w roku 1932 i został zrealizowany w petersburskim oddziale „Ossoawiachimu" przy udziale brygady sowieckich inżynierów—specjalistów, między którymi znajdowała się również druga ofiara wypadku — inżynier-pilot Fiedosiejenko. Według obliczeń konstruktorów wzlot stratostatu do najwyższego punktu powinien był odbyć się w przeciągu około 3-ch godzin od momentu oderwania się od ziemi, w ciągu następnych sześciu godzin statek miał się unosić w stratosferze, następnie zaś za 2—3 godz. miał znowu dotknąć ziemi. Wzlot „Ossoawiachimu" miał się odbyć już w listopadzie ub. r., został jednak w ostatniej chwili odłożony wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Czy w styczniu warunki atmosferyczne bardziej sprzyjały lotowi do stratosfery? Odpowiedź na to pytanie nie nasuwa zdaje się wątpliwości. Decyzja została powzięta prawdopodobnie jedynie w intencji uczczenia 17 kongresu partji komunistycznej. Ten moment ze szczególnym naciskiem podkreśla prasa emigracyjna, wyrzucając bolszewizmowi nieliczenie się z życiem nawet wybitnych przedstawicieli nauki i techniki, gdy chodzi o efekt zewnętrzny.

Lot odbył się w dniu 30 stycznia. Za godzinę po oderwaniu się od ziemi załoga statku zakomunikowała przez radjo, że znajduje się na wysokości 3.000 metrów. Po pół godzinie depesza sygnalizowała już zawrotną wysokość 19.000 mtr. Temperatura wewnątrz gondoli 0°, lotnicy byli jak najlepszej myśli. Następne wiadomości, otrzymywane w odstępach mn. w. godzinnych, notowały osiągnięte wysokości 20.600 mtr. i 21.000 mtr. W Moskwie zapanował entuzjazm — obradujący kongres partji przesłał przez radjo pozdrowienie dzielnym lotnikom.

Niebawem jednak wkradł się niepokój. Po paru dalszych wiadomościach, donoszących o świetnym nastroju lotników i zamiarze wzniesienia się jeszcze wyżej, kontakt z balonem urwał się. Noc upłynęła w niepokoju o los statku. Istotnie następny dzień przyniósł tragiczną wiadomość: gondolę ze zmasakrowanemi zwłokami lotników znaleziono około odległej o 570 klm. od Moskwy stacji Kadoszkino.

Dotąd nie znamy jeszcze relacyj komisji badającej przyczyny katastrofy. Nasuwa się jednak jedyna hipoteza, że oderwanie się gondoli od balonu zostało spowodowane silnemi powietrznemi prądami przeciwstawnemi. Jeżeli wziąć pod uwagę, że odległość gondoli od balonu wynosiła 57 m. hipoteza ta nabiera cech zupełnej możliwości. (k)

22 kilometry wysokości!

MOSKWA. (Pat). Specjalna komisja, wysłana na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego, opublikowała szereg interesujących szczegółów, dotyczących przebiegu tego tragicznego wypadku. Komisja stwierdziła między innemi, że część przyrządów naukowych została zniszczona, pozostałe jednak przyrządy uległy zniszczeniu tylko w połowie. Instrumenty, notujące wznoszenie się i barograf pozostały nietknięte. Ustalono że balon o godz. 12.33 osiągnął wysokość 22 km., utrzymując się na tej wysokości do 12.45, poczem zaczął opadać. Ostatni zanotowany czas był 16.10. Komisja orzekła, że tę chwilę należy uważać za początek katastrofy. Na skutek nadmiernej szybkości opuszczania się gondola oderwała się od powłoki i rozbiła się o ziemię. Załoga poniosła śmierć natychmiast po zetknięciu się gondoli z ziemią.

Komisja ustaliła dalej, że gondola nie miała żadnej powłoki lodowej to też radjogram, który odebrał pewien radjoamator, sygnalizujący początek katastrofy na skutek powłoki lodowej gondoli, nie odpowiada rzeczywistości. Notatki, jakie odnaleziono, oraz stan instrumentów wskazują, że przez cały czas spadania balonu, aż do godziny 16.10, załoga z całą odwagą pracowała, przekonana, iż lądowanie odbędzie się normalnie. Uzyskane rezultaty pozwalają stwierdzić, iż załoga osiągnęła poważne wyniki naukowe.

Pogrzeb lotników.

MOSKWA. (Pat). Wczoraj odbyły się tu wielkie uroczystości z racji pogrzebu trzech tragicznie zmarłych lotników sowieckiego balonu stratosferycznego. Na budynkach rządowych flagi na znak żałoby, opuszczono do połowy masztu. Główne uroczystości odbyły się na placu Czerwonym, w obecności członków rządu, szefów lotnictwa wojskowego i cywilnego, oddziałów wojska, delegatów kongresu partji oraz zgromadzonej publiczności. Przed mauzoleum Lenina wygłoszono szereg przemówień, których słuchali Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Ordżonikidze, biorący udział w pogrzebie. Po oddaniu kilku salw artyleryjskich urnę z prochami zmarłych wmurowano w ścianie Kremla.

WIEŚ JEST DALEKO...

Artykuł poniższy zamieszczamy jako dyskusyjny. Zagadnienie, które porusza p. Hel. Romer jest zbyt poważne, by ująć i wyczerpać można je było w jednym artykule, dlatego też chcielibyśmy tym artykułem rozpocząć szerszą dyskusję, w której opinja społeczna w tej palącej sprawie zostałaby dokładnie odzwierciadlona. **(Red.)**

Od tak zwanych zapadłych kątów wiejskich dzieli miasto nietylko odległość iluś tam kilometrów kolei, ale jeszcze zdawałoby się większa odległość psychiczna i zachowany po dziś dzień, mimo mnogości zrzeszeń, zebrań kulturalno - politycznych i imprez oświatowych, dystans pomiędzy inteligentem, a włościaństwem.

Kto naprawdę, faktycznie dociera do jądra wsi, do głębin duszy i życia chat? Ksiądz? Wyjątkowo, jeśli naprawdę uspołeczniony i nie wymaga nadmiernych opłat za usługi, złotówek za kolędę, i słucha spowiedzi ze współczującem sercem, wyciągając z niej wnioski społecznej natury.

Urzędnicy komunalni? Zapewne, i sołtysi, i wójtowie, znają swoje rejony, wiedzą o cierpieniach mieszkańców danej gminy, zapobiegają jak mogą głodującym, spalonym, rejestrują nieurodzaje. Wpływ ich jest jednak z natury rzeczy oficjalny, działający od góry, gdyż są władzą. Władzą, i to groźną, jest i policja, mająca do czynienia z przestępczością wsi, która się jak wiemy wzmogła w przerażający sposób w ostatnich latach, ogarnęła młodzież, dziewczęta, czyli osobniki, dalekie dawniej od tego rodzaju czynów, jak np. opisany niedawno w „Kurjerze" p. t. „Ot i przykrość w tą porą".

Może najwięcej wie o wsi nauczyciel i lekarz, najjaskrawiej, i od strony intymnej rysują mu się nędze wiejskiego żywota, o którego stanie umysłowym, nastrojach, potrzebach, cóż wie np. nasza codzienna prasa, umieszczając tylko notatki o zbrodniach, albo o pożarach i koresp. nieodmiennie donoszące o choince, o obchodzie św. Mikołaja, działanie śpiewającej, obdarowanej piernikami, grywającej komedyjki przy hucznych oklaskach i podziękowaniach PP. organizatorom, z pp. (tu wyliczenie urzędników i dobrodziejów) na czele. U Boga, czyż nic się prócz tego nie dzieje? Panowie Korespondenci?! Czy tylko obchodami żyje wieś? Wiemy że wegetuje w nędzy, że w wielu miejscowościach niema na naftę, na sól, nie mówiąc już o kulturalnych potrzebach jak gazeta i lekarz. Wiemy że zdarzają się rodziny, które się kładną pokotem „na pieczce", na śmierć, i gdyby ich nie przyszli ratować, to z fatalizmem cechującym Białorusinów zmarliby tam sobie w głodowej drzemce. Wiemy że bywają kilkoletnie nie chrzczone dzieci, bo niema żądanej przez proboszcza sumy 2 5 zł. na chrzest.

Nie wyobrażajmy sobie że powiewając papierowemi chorągiewkami, nauczywszy jakiś zespół młodzieży strzeleckiej obrazka dramatycznego z różnemi husia - siusia, chórami i tańcami załatwiliśmy całą sprawę. Wszystko to jest dobre i wskazane, ale o wiele nie wystarczające, i jakże często idące po powierzchni życia wiejskiego, pozostawiając okropne, ciemne głębie, pod tym reprezentacyjnym, jasnym nurtem kulturalno - oświatowym. Trzeba sobie zdać sprawę, że wieś przyswaja z tej kultury to, co jej dogadza, co ułatwia tak ciężkie życie lub za takie ułatwienie jest uważane. Nie są to najlepsze zdobycze cywilizacji. Niniejszem chcemy poruszyć jedną z najgroźniejszych w skutkach sprawę, objaw niezaprzeczenie większego uświadomienia, ale pociągający za sobą ruinę fizycznego zdrowia i upadek moralnych czynników. Chodzi o zmniejszanie się liczby urodzin. I o sposoby w jaki do tego wieś dochodzi.

„Badania nad rozrodczością w Polsce" (A. Kasprzak) odbitka z Warszawskiego czasopisma Lekarskiego, podaje dane statystyczne rzucające przerażające światło na sprawę potomstwa w Polsce.

Uchodzimy za naród płodny. Bismarck nazywał Polaków „kaninchenfamilien", gdyż statystyki wykazywały że rodziny polskie w Poznańskiem rozradzają się jak króliki. Dziś, jak wiemy, Hitler i Mussolini odwołują się do kobiet z surowem poleceniem „rodzić".

Ale... liczba urodzin mimo to się wszędzie zmniejsza. Rezygnacja, pogodzenie się z losem, które dawniej pozwalały na mnożenie bezmyślne i nieopatrzne dzieci, skazując je na nędzę i charłactwo, dziś przy podniesieniu poziomu, większem uświadomieniu społecznem i, powiedzmy, większem uczłowieczeniu, nakazującem ludziom różnić się od zwierząt w swej mechanicznej rozrodczości bez troski o dalszy los potomstwa, wszystkie te czynniki, z dodatkiem bezrobocia i trudnych powojennych warunków, sprawiły, że kobiety, zwłaszcza ze sfer wykształconych, nie chcą zwiększać rodziny. I niech nikt nie pleci obłudnie i płytko, że przez tchórzostwo i rozpustę. Oczywiście, i to się zdarza, ale naogół, poprostu przez zdrowe rozumowanie, że lepiej jest mieć jedno czy dwoje zdrowych i dobrze wychowanych dzieci niż więcej, które ani kształcić, ani odpowiednio wychować nie można. Ludzie stali się sumienniejsi i z większem poczuciem odpowiedzialności odnoszą się do tej sprawy. Ankieta wśród lekarzy podana przez Kasprzaka, cytuje np. pobożne małżeństwo, które miało 17 dzieci, ale wyżyło z tego troje... Nie potrzeba komentarzy...

Najobficiej rodzi obecnie głodny, zdegenerowany, zalkoholizowany proletarjat. Rodzi, bo mu tylko ta rozkosz życiowa jest dostępna i bezpłatna, bo: „Gdy się nic nie robi cały dzień"... Jakie z tego wyrośnie pokolenie kretynów i zwyrodnialców, też nie trzeba tłumaczyć.

Najboleśniej przedstawia się sprawa na wsi. Odpowiedzi na ankietę nadesłano z całej Rzeczypospolitej (z woj. zachodnich 18, z centralnych 41, z południowych 37, ze wschodnich 37). Dane są bardzo ciekawe: w wojew. zachodnich, wpływ kleru, pobożność, zamożność mieszkańców, wpływa na nieograniczanie potomstwa, a jednak daje się zauważyć lekkie zmniejszenie liczby urodzin. W miastach, zwłaszcza większych i fabrycznych, wśród bezrobotnego proletarjatu zwiększenie liczby urodzin i naturalnie śmiertelności niemowląt.

Wojew. wschodnio - północne, najbliższe nam, wykazują silną tendencję do zniżki. „W ostatnich czterech latach daje się zauważyć znaczne zmniejszenie liczby urodzin i ogromne rozpowszechnienie sztucznych poronień. Te ostatnie przybierają charakter masowy i szerza sie jak zaraza. Jest to objaw wprost zastraszający", pisze jeden z prowincjonalnych lekarzy. Można odtworzyć na podstawie ankiety, potworny wprost obraz całego przebiegu takiej historji, powtarzającej się wszak wielekroć w każdej wiosce, każdym zaścianku. Kobieta zamężna czy dziewczyna, zachodzi mimo woli i chęci, swojej i mężczyzny, w ciążę. Używa wszelkich środków by przerwać stan, grożący jej albo hańbą, albo stratą służby zarobkowej, albo gniewem męża, kochanka, albo w najlepszym razie zwiększoną nędzą, rodziny i tak biednej. Różne t. zw. ciemne indywidua, grasują po wsiach i sprzedają nawet drogo do 40 zł. dawka! środki zaradcze: pigułki, zioła, dają jałowiec, czarną różę, proch, szafran z wódką, różne paskudztwa, gdy to nie pomaga, kobiety działają mechanicznie: biorą się do najcięższych robót, podnoszą ciężary zeskakują ze stert, siedzą we wrzątku, pozwalają się bić, zrzucać ze schodów, z drabiny, byle pozbyć się tego niepożądanego dziecka. Można sobie wyobrazić jakie ono się rodzi, jeśli to wszystko nie pomoże i ono się jednak uprze i po tych praktykach przyjdzie na świat!

Kobiety w miastach, a nawet w miasteczkach.. są w szczęśliwszem położeniu, gdyż mają pod ręką pomoc lekarską, której już dziś prawie żaden lekarz nie odmawia, gdyż może być pewny, że jeśli tak zrobi, dostaje tę samą kobietę w parę dni potem jako pacjentkę, ale z groźnym krwotokiem albo z beznadziejnem zakażeniem, od którego giną młode matki kilkorga dzieci, za to, że nie chciały mieć jeszcze jednego. To też stwierdza ankieta.

„Lekarz praktykujący w mieście z ludnością 45 tys. stwierdza, że przez jego ręce przeszło 600 kobiet z poronieniami, a jego zdaniem 50 procent ciąż ulega przerwaniu, sądząc z badań". „Stosunek ludności do zagadnienia potomstwa jest co roku gorszy", pisze inny. „Liczba poronień jest fantastyczna, zdarzają się po trzy rocznie, a notowano po 34 35, 17 wypadków tego rodzaju u jednej kobiety.

Na uświadomienie co do sposobów uniknięcia i na niechęć zwiększania potomstwa, wpływa powrót robotników wiejskich z Francji i Niemiec, przywożą stamtąd wskazówki, środki, a nawet instrumenty pomocnicze... Oczywiście używanie ich sprowadza zwykle śmierć operowanej, wieśniaczki straszliwie się kaleczą wzajemnie, i dostają się zwykle do szpitala lub lekarza w stanie beznadziejnym.

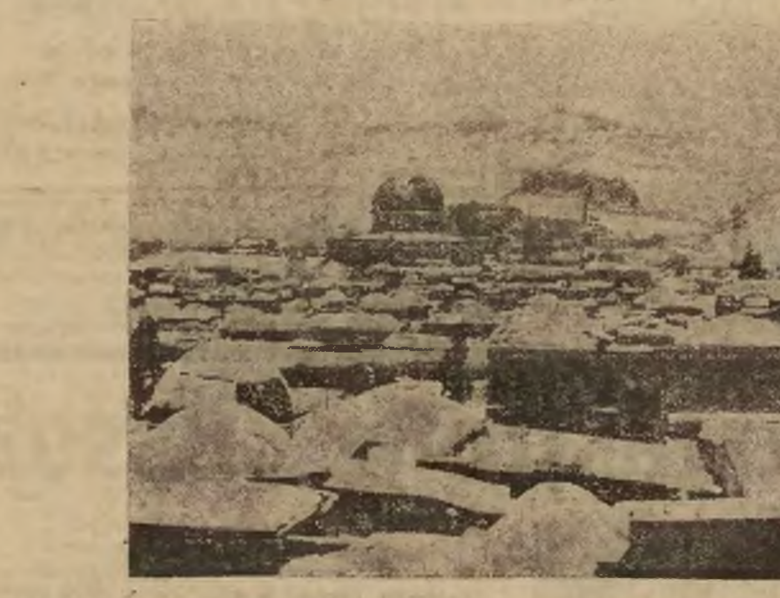
Akuszerki miejskie, i babki wiejskie, gotowe są zawsze do usług zmuszone ciężkiemi warunkami materjalnemi, ryzykują stale kolizję z kodeksem karnym, co zresztą jest teraz dość słabo karane. Lekarze również praktykują ogólnie tego rodzaju operacje, wszystkie prawie odpowiedzi ankiety to stwierdzają, jako też wzrastający popyt i podaż. I dla lekarzy i dla akuszerek, jest to najintratniejsza branża, najbardziej rozpowszechnione zapotrzebowanie, i tak jedni, jak drugie, coraz więcej, śmielej i powszechniej oddaja tego rodzaju usługi.

Tak mówi ankieta, i dodaje na końcu, że odkryła pewien zakatek kraju, gdzie jest inaczej. Oto wśród robotnic Monopolu Tytoniowego: „Rodząc co roku, przerywań ciąży niema wśród nich, wiedzą bowiem że otrzymają ośmiotygodniowy zasiłek połogowy, wynoszący 100 procent pobieranej płacy, czy też zasiłku na karmienie, o ile karmią same, wiedzą że idąc do zajęcia mogą zostawić dziecko w Żłobku, pod fachową opieką, że dostana z fabryki dodatek na karmienie w produktach w naturze, że latem dziecko pojedzie na kolonję. Rozwodów i poronień tam niema".

Oto wymowny argument. Niechże wszystkie konfesjonały, ambony, bezdzietne małżeństwa i stare panny i t. p., zamiast zwalczać każdą inicjatywę naprawienia tego stanu rzeczy, zapewnią matkom i dzieciom takie warunki... a wtedy będą miały prawo głos zabierać.

Nie miejsce tutaj rozwodzić się nad samem zagadnieniem, zbyt jest rozległe i ciężkie, jako temat do codziennego pisma, jednak na jedno zwrócić należy baczniejszą uwagę odpowiednich organizacyj i czynników. Na straszliwe rujnowanie zdrowia kobiet wiejskich przy takich praktykach jakie sie teraz mnożą. Z dziewcząt czy mężatek, które przeszły podobne próby nie może sie już nigdy urodzić zdrowe potomstwo, a i sama kobieta czemże się staje w rodzinie? Zniszczonem stworzeniem, pół żywą, wlokącą swe cierpienia istotą. Jeśli sie daje jakieś pomoce robotnicom fabrycznym, to i wiejskim matkom należy więcej poświęcić pomocy i uwagi. Inaczej grozi nam nie tyle wyludnienie, co zwyrodnienie. **Hel. Romer**

Jerozolima pod śniegiem.



W połowie bież. miesiąca nawiedziła Palestynę burza śnieżna, która zmieniła do niepoznania wygląd miast, głównie Jerozolimy, pokrywając je dość grubą warstwą śniegu.
Na zdjęciu widok ogólny Jerozolimy pod śniegiem.

Kaden Bandrowski w Paryżu.

PARYŻ. (Pat). Sekretarz Polskiej Akademji Literatury Juljusz Kaden - Bandrowski był podejmowany przez zarząd Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Literackich w Paryżu.

Tegoż dnia odbyło się przyjęcie u radcy ambasady polskiej min. Muehlsteina. Na przyjęcie przybyli czołowi przedstawiciele piśmiennictwa francuskiego.

Wieczorem Kaden - Bandrowski w obecności ambasadorostwa Chłapowskich, wygłosił w Bibljotece Polskiej odczyt pod tyt.: „Mickiewicz a forma". Po odczycie zarząd Bibljoteki podejmował gościa herbatą.

Komunikacja lotnicza między Polską a Sowietami.

Jak już donosiliśmy, między Polską a Sowietami nastąpiło porozumienie w sprawie uruchomienia linji lotniczej między obu państwami. Komunikacja lotnicza uruchomiona zostanie na linji Warszawa — Moskwa. Ma być podjęta ona z dniem 1 września r. b.

Nie będzie z lat aplikacji sądowej dla aplikantów adwokackich.

Od dłuższego czasu krążyły wieści, iż Ministerstwo Sprawiedliwości ma niedługo wprowadzić obowiązek dwuletniej aplikacji dla aplikantów adwokackich.

Zaniepokojeni aplikanci wysłali delegacje do Ministerstwa, chcąc przekonać się, jak dalece wiadomości te zgodne są z prawdą.

Delegację w osobach Ostrowskiego, Teszenera, Sternhella i Pomeranza przyjął wiceminister dr. Sieczkowski, który oświadczył, że nietylko projekt taki nie jest w Ministerstwie rozważany, lecz że nie są czynione nawet w tym kierunku żadne przygotowania. obowiązuje w dalszym ciągu i jeśli nauczyciel szkoły powszechnej nie otrzymał mieszkania, dostawać będzie nadal dodatek mies

Dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli.

Wobec nieścisłych informacyj prasy o dodatku mieszkaniowym dla nauczycieli szkół powszechnych Ag. „Iskra" wyjaśnia na podstawie informacyj, uzyskanych z najbardziej miarodajnych źródeł, iż obowiązek gmin dostarczania mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych, lub wypłacania im dodatku mieszkaniowego w razie niedostarczenia mieszkania, wynika z postanowień ustawy z 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, znowelizowanej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z r. 1930.

Ponieważ nowa ustawa uposażeniowa nie reguluje sprawy dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, przeto ustawa z 1922 roku kaniowy w wysokości i na zasadach dotychczas obowiązujących. (Iskra).

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 3 lutego 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka żydowska (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom meteor. 12.33: D. c. koncertu. 12.55: Dzien. poł. 15.05: Progr. dzienny. 15.10: Kwadr akademicki. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30. Giełda roln. 15.40: Muzyka żydowska (płyty). 15.50: Przechadzki po mieście. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40: „Dawny handel dźwiński" odczyt. 16.55: Przerwa. 17.00 Transm. nabożeństwa z Kaplicy w Ostrej Bramie. 18.00: Reportaż. 18.20: Koncert kameralny. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15 Codz. odc. pow. 19.25: „Iwan Bunin" felj. 19.40: Wiad. sport. 19.45: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wieczorny. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Kwadrans chopinowski. 22.00: „Pola Negri i ja" — VI list paryski naszego b. speakera Ant. Bohdziewicza. 22.15: Muzyka z płyt.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Zakochany.

„Dzisiaj nie pomnę już o cośmy grali:
Może o różę na samym rokwicie,
Może o płomień co usta nam pali
Może o gwiazdę zgubioną w błękicie,
Może o serce, a może o życie.
Tegośmy sobie nigdy nie wyznali
O cośmy grali".

Ta zwrotka z miłego wierszyka Marji Konopnickiej p. t. „Gra w zielone", przypomina mi się zawsze, gdy z pewną dozą współczucia patrzę na człowieka zakochanego. Mimo pewnej modernizacji miłości — że tak powiem — mimo, że Werther dzisiaj wydałby się raczej śmieszny niż tragiczny, to jednak i dzisiaj niema nic głupszego niż człowiek zakochany. Z takim nigdy nic nie wiadomo. Nie rozumie co się do niego mówi o najpoważniejszych sprawach, a sam ględzi do rzeczy, to znaczy do krzesła, do okna, do kwiatka, albo do korka z pantofelka swej najdroższej, zapomnianego podczas ostatnich odwiedzin.

W ostatnich tygodniach snuje się po moich pokojach taki typ, młody mój przyjaciel Funio. Przeszkadza mi w pracy i co chwila rozpoczyna idjotyczne djalogi.

— Jak myślisz czy ona mnie kocha? Wczoraj miała takie dziwne oczy.

— Nie wiem.

— Ty nigdy nie wiesz. Ach mówię ci to anioł nie dziewczyna.

— Jeżeli anioł, to kocha cię z pewnością.

— Tak myślisz? Jesteś prawdziwym przyjacielem. Z czego wnioskujesz, że mnie kocha?

— Aniołowie kochają cały świat, nawet najgorsze bydlęta. Jest to obciążenie dziedziczne wszystkich aniołów.

W tem lub podobnem miejscu dyskusji Funio trzaska drzwiami i wychodzi, ale po kilku godzinach niestety wraca.

Objektywnie traktując sprawę muszę przyznać, że miłość jego ma także dodatnie strony. Goli się codziennie, często zmienia kołnierzyki, czyści paznokcie i zamierza zapłacić krawcowi ratę, z którą od paru lat zalegał. Słusznie twierdził jakiś mędrzec, że miłość uszlachetnia.

Pozatem Funio chciałby uczynić coś wielkiego, niezwykłego, szalonego, coś, co zaimponowałoby jego najdroższej. Początkowo chciał napisać książkę, któraby go wsławiła, potem zamierzał pobić rekord Posta w locie dookoła świata i w tym zamiarze wypił parę ładnych wódek z znajomymi lotnikami. Obecnie gania jak szalony na nartach. Marzy o mistrzostwie akademickiem w kombinacji.

Onegdaj poznałem ideał Funia. Przemiła panienka. Sepleni zlekka co dodaje jej wdzięku.

Wczoraj Funio, człowiek zasadniczo z tupetem, a wobec ukochanej nieśmiały do przesady, zdobył się na krok niesłychany. Oświadczył się. Nie miał jednak odwagi wyznać jej wprost swojej miłości. Uczynił to trochę okrężną drogą:

— Panno Marysiu — rzekł — Czy mogę panią o coś zapytać?

— Plosę bardzo — odpowiedziała panienka.

— Wyobraźmy sobie — ciągnął Funio nabierając odwagi — że pani wpadłaby w głęboką wodę, a ja uratowałbym pani życie. Czy wtedy oddałaby mi pani swą rękę?

Panna Marysia stropiła się widocznie. Pokraśniała jak wiśnia, poczęła palcami kręcić fartuszek wkońcu podniosła nieśmiało oczy i odpowiedziała:

— Plosę pana.. Cy to koniecnie tseba, zebym ja wpadła w głęboka wodę?

— — — — — — — —

Powiedziałem Funiowi, że jest idjotą, gdy mi zdał relację z tych oświadczyn.

— Cóż chcesz? — odpowiedział on. — Najmądrzejsi ludzie głupieli pod wpływem miłości...

— Masz rację — rzekłem — ale najmądrzejszych ludzi stać na to, by trochę zgłupieli, podczas gdy ty...

Znowu wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Wel.

—[::]—

Nowa ofiara Tutankhamena.

Znany egiptolog amerykański, Lythgoe, zmarł naskutek ataku sercowego. Lythgoe brał udział w pracach przy odkopaniu i otwarciu sarkofagu faraona Tutankhamena. Prasa amerykańska zwraca uwagę przy tej okazji na fakt, iż wszyscy uczeni, którzy brali udział w odkopaniu grobowca faraona zmarli przedwcześnie i w tajemniczych okolicznościach. Sprawdza się więc jakoby przekleństwo, ciążące nad grobowcami faraonów.

KURJER SPORTOWY

Warszawianka—Ognisko K. P. W. 2:1.

Wspaniała gra obu drużyn.

Wczoraj wieczorem mieliśmy prawdziwą ucztę sportową, gdyż zapowiadany mecz towarzyski między Warszawianką a Ogniskiem wypadł poprostu wspaniale. Chociaż z boiska drużyna nasze zeszła pokonana, to jednak hokeiści nasi byli dużo lepsi od gości, zwycięstwo zawdzięczają jedynie tylko systemowi gry, który sobie obrali, co ochroniło ich od zdecydowanej porażki.

Ognisko dobre momenty miało w osobach obu Godlewskich, Sokołowskim, Okułowiczu i Staniszewskim, bardzo blado natomiast przedstawiła się linja obrony.

Atak, zdaniem naszem, powinien wyglądać następująco: Godlewski, Sokołowski II i Staniszewski, zapasowy zaś Okułowicz, Andrzejewski i Nieszel, względnie ktoś inny.

Po przegranem spotkaniu z Legją, drużyna Ogniska grała wczoraj o całą klasę lepiej, może dlatego, że Warszawianka jest bezsprzecznie zespołem silniejszym, a tem samem z drużyną lepszą lepiej się gra.

Warszawianka wystąpiła w następującym składzie: Sznejder, Metternik, Jędroszewski, Rumak, Michalski, Majkowski, Czyżkowski, Werner i Przedpełski. Ognisko: Wiro - Kiro, Weyssenhoff, Godlewski, Andrzejewski, Godlewski, Okułowicz, Staniszewski, Sokołowski i Nieszel.

Pierwsza bramka padła w pierwszej tercji, strzelona przez Przedpełskiego. Ognisko jednak nie traci rezonu i stara się o wyrównanie. Następnie cały szereg ładnych momentów podbramkowych i w końcu Godlewski II zdobywa twierdzę Sznajdra.

Na trybunach szczelnie zapełnionych publicznością poruszenie: Kto wygra?!

Tempo znacznie się zwiększa, gra staje się nawet brutalna z obu stron.

Parę minut przed końcem Majkowski z zamieszania podbramkowego strzela „podobno" zwycięską bramkę. Sędzia tak twierdzi. Przegraliśmy, ale byliśmy dużo lepsi i z niecierpliwością czekamy dziś godziny 17.30, by śpieszyć do Parku Sportowego na rewanżowe spotkanie.

Organizacja zawodów dobra, publiczności na miejscach siedzących bardzo dużo.

Sędziował p. Wasilewski dobrze.

MISTRZOSTWA NA LODZIE.

W piątek na torze lodowym jeziora Kamionkowskiego w stolicy rozpoczęły się trzydniowe zawody łyżwiarskie.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano konkurencje następujące: 500 metrów dla pań: 1) Lena 1 m. 02,5 s. 2) Sutyńska. 1500 m. dla pań: — 1) Lena 3 m. 25.8 s., 2) Sutyńska. Dla panów — 1) Turnowski (Czech.) 48.8 s. 2) Michalak 50,6 s. 5000 m. dla panów — 1) Kalbarczyk 9 m. 35,6 s. 2) Dobrzyński 9 m. 37 s. Po pierwszym dniu w klasyfikacji ogólnej prowadzi Kalbarczyk

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE.

W piątek odbyły się w Przemyślu w hali sportowej miejscowego ośrodka WF drugie zimowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Ogólną uwagę i uznanie budziła sama hala, całkowicie odnowiona i przystosowana do warunków zawodów. Na starcie stanęło około 100 zawodników. Finały poszczególnych konkurencyj dały wyniki nast.:

50 metrów pań — 1) Frelwaldówna (Kraków Makabi). Kula pań 1) Cejzikowa-Kobielska (z Warszawy) 11,36, 2) Wajsówna (Sokół Pabianice) 11,13, 3) Niedzielska (AZS Pozna) 9,21. 50 metrów panów — 1) Trojanowski (AZS Warsz.) 5,9, 2) Sikorski (Warszawa) 5.9. Rekord Polski w hali pobity przez Trojanowskiego. 50 metrów przez płotki panów — 1) Twardowski (AZS Warsz.) 7,9, 2) Kostrzewski (AZS Warsz.) 8, 3) Wieczorek (Wilno). 3000 metrów — 1) Orlewski (Pogoń Katow.) 9 m. 19,2 s., 2) Fiałka (Cracovia) 9,22. 3 po 800 metrów panów — 1) Cracovia 6 m. 34,1 s., 2) AZS Warsz. 6 m. 35,2 s. 500 mtr. pań — 1) Świderska (AZS Pozn.) 1:26,1. 2) Nowacka (Warsz.) 1:25. Skok wdal z miejsca dla pań — 1) Sikorzanka 230. Skok wdal dla panów — 1) Sikorski 665, 2) Twardowski 659, 3) Pławczyk 655. Skok wzwyż panów — 1) Pławczyk 186, Skok wzwyż pań — 1) Orzełówna 141. Kula panów — 1) Tilgner (Pozn.) 14.89, 2) Zieleniewski (Warsz.) 12,86. 4 po 50 pań — 1) AZS Poznań 44,6. Tyczka — 1) Kluk (Legja Warsz.) 3,84. 6 po 50 metrów dla panów 1) AZS Warsz., druga Warszawianka.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce drużynowe zajął AZS Warszawa. (Pat.)

Sukces Polaków w Bystrzycy.

PRAGA. (Pat.) W piątek rozpoczęły się w Czechosłowacji, w miejscowości Bańska Bystrzyca, międzynarodowe zawody narciarskie, z udziałem licznych zawodników polskich.

Pierwszego dnia rozegrano bieg na 18 km. Warunki śnieżne naogół dobre. Wielki sukces odnieśli Polacy, którzy zajęli szereg pierwszych miejsc. Triumfował przedewszystkiem Bronisław Czech, którzy zajął pierwsze miejsce, przebywając 18 km. w czasie 1 godz. 03 min. 18 sek. Drugi zkolei był Simunek (Czechosłowacja) — 1 g. 04 m. 69 sek., trzeci Sempter (Czechosłowacja) — 1 g. 05 m. 55 s., piąty Hromadka (Cechosl.) 1 g. 06 m., szósty Musil (Czechosl.) — 1 g 06 m. 48 s., siódmy Marusarz St. (Polska)— 1 g. 07 m. 40 s.

Do kombinacji Czech zakwalifikował sie, mając 240 punktów, Simunek 234, Sempter 225, Karpiel 222, Hromadka 222, Marusarz 211 i pół.

Napad rabunkowy na urzędniczkę Banku Rolnego.

Napastnikiem uczeń—zamaskowany i uzbrojony w sztylet.

ALARMUJĄCA WIEŚĆ.

Jeszcze nie przebrzmiały echa mordu rabunkowego przy ulicy Beliny Nr. 16, gdy wczoraj policja śledcza znowu zaalarmowana została nowym zuchwałym napadem rabunkowym, ofiarą którego padła urzędniczka Banku Rolnego w Wilnie, p. Marja Sidorowicz (Piaskowa 6).

OSOBNIK ZE SZTYLETEM W RĘKU.

Wczoraj wieczorem p. Marja Sidorowicz odwiedzała swych znajomych, zam. przy ul. Wiwulskiego 5. Około godz. 8 w. pożegnała gospodarzy i opuściła ich mieszkanie, udając się do domu. W chwili, gdy Sidorowiczowa wychodząc zamknęła za sobą frontowe drzwi, prowadzące na klatkę schodową, ujrzała nagle przed sobą jakiegoś osobnika. W prawej ręce miał on sztylet, a dolna część twarzy zasłonięta była chustką.

Zanim przerażona kobieta zdążyła krzyknąć osobnik ów zbliżył się do niej i grożąc sztyletem, zażądał wydania gotówki.

PIENIĄDZE ALBO ŻYCIE!

— Oddaj pieniądze, w przeciwnym razie zamorduję — krzyknął nieznajomy. Przestraszona kobieta wszczęła alarm. Wówczas napastnik z całej siły pchnął ją pięścią w pierś, poczem wyrwawszy z ręki p. Sidorowiczowej torebkę, zawierającą 200 zł., rzucił się do ucieczki.

Krzyki przestraszonej kobiety zwabiły w międzyczasie przechodniów i posterunkowego policji, którzy wszczeli za uciekającym pościg.

O wypadku powiadomiono policję śledczą. Na miejsce wypadku przybyli kierownik Wydziału Śledczego p. kom. Puchalski, kierownik pierwszej brygady oraz kilku wywiadowców, którzy niezwłocznie zorganizowali planowy pościg za sprawcą napadu.

PORZUCONA TOREBKA.

Jak wynikało z zeznań przechodniów napastnik uciekał w kierunku ulicy Słowackiego. Cały szereg okoliczności świadczył za tem, iż rabuś nie zbiegł daleko, lecz ukrywa się gdzieś wpobliżu. W związku z tem policja skrzętnie przeszukała każde wejście i podwórka. Wreszcie w czasie tych poszukiwań w klatce schodowej domu Nr. 11 przy ul. W. Pohulanka znaleziono porzuconą przez uciekającego torebkę. Wkrótce potem w jednej z ubikacyj na temże podwórku przyłapano sprawcę, którego niezwłocznie skuto w kajdanki i odstawiono do Wydziału Śledczego, gdzie został natychmiast przesłuchany.

NAPASTNIKIEM — UCZEŃ GIMNAZJALNY

W czasie ustalania tożsamości wyszła na jaw sensacyjna okoliczność. Zatrzymany napastnik okazał się uczniem szóstej klasy Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, Leonem Murinem, lat 19.

W czasie przesłuchiwania przyznał się on do popełnionego czynu, twierdząc, iż napadu na Sidorowiczową dokonał nie pod jakiemś wrażeniem, lecz zwyczajnie z chęci zysku. Poprostu potrzebował pieniędzy.

Po wstępnem przesłuchaniu osadzono M. narazie w areszcie centralnym do dyspozycji wiceprokuratora 1-go rejonu na miasto Wilno.

DALSZE DOCHODZENIE

Zeznania zatrzymanego nasuwają jednak pewne wątpliwości. Należy przypuszczać, że dokonywując napadu rabunkowego młodzieniec miał jeszcze jakieś inne pobudki, które skierowały go na tę drogę. Wykaże to dalsze śledztwo.

W pierwszym rzędzie policja ustala, jaką opinję miał Murin w szkole, co było przedmiotem jego zainteresowań i czy nie zdradzał on zbrodniczych skłonności.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wypadek w Wilnie, że uczeń gimnazjum uzbrojony w sztylet dokonał napadu rabunkowego.

W TRYBIE ZWYKŁYM.

Jak się dowiadujemy, dochodzenie przeciwko Murinowi prowadzone bedzie w trybie zwykłym. **(c)**

DOM i SZKOŁA

Rola szkoły w życiu naszego Państwa.

Jesteśmy współczesne świadkami dokonywujących się na całej kuli ziemskiej głębokich przemian społecznych. W chaosie walki i tarć wytwarzają się nowe formy, oparte na współdziałaniu, oraz na zasadach celowej organizacji, wydajności i poszanowania pracy człowieka one to jedynie są zdolne do trwalszego bytu.

Zasady owe wprowadzają dziś wszystkie organizacje społeczne od najmniejszych i najsłabszych do największych i najpotężniejszych jakimi są np. organizacje państwowe, osiągając w krótkim czasie nadzwyczajne wyniki (Japonja).

Koniecznym jest tylko dobry plan pracy całej organizacji, przygotowani pracownicy i fachowe kierownictwo: źle bowiem wykonanie pracy nie jest już tu sprawą osobistą, ale sprawą całego zespołu, zaś zła organizacja jest krzywdą ogółu. Dobra organizacja i sprawiedliwy podział owoców pracy zdolne są natomiast zapewnić każdemu członkowi trwały dobrobyt.

Najmniejszą grupą społeczną, któ ra mocą własną może przeprowadzić taką organizację pracy i współżycia i ją rozwinąć w zamierzonym kierunku jest państwo. Działalność swoją prowadzi ono zawsze na pewnem określonem terytorjum, wykorzystując jego naturalne bogactwa, — mocą własną, niezależną od nikogo, której źródłem jest tworzące go społeczeństwo.

Takie więc uspołecznione państwo najdoskonalszą formą społecznego życia, stanowi organizację, która wogóle umożliwia życie społeczne i stwarza ramy, w obrębie których może dopiero nastąpić doskonały jego rozwój, oraz pełny rozwój tworzących go jednostek. Krótko mówiąc, państwo nowoczesne to precyzyjna maszynerja, w której każdy obywatel jest czemś, coś daje całości i od którego całość zależy. Jego wartość moralna, siła twórcza i aktywność tworzy moc i potęgę całej budowy społecznego gmachu — jego umiłowanie wspólnego ideału daje trwałość całej budowie. Przyjrzyjmy się teraz Państwu Polskiemu. Ogólnoświatowy prąd przemian społeczno - gospodarczych nie ominął i naszego Państwa. Potężna siła wstrząsnął je w samych posadach i to w tak niebezpiecznym momencie, gmach bowiem budowany w pośpiechu przy huku armat i szczęku oręża, wreszcie w wirze namiętnych walk politycznych nie wszędzie był przygotowany na zadawane ciosy.

I tylko wola zwycięstwa sterników nawy państwowej i ofiarna praca jej załogi utrzymała ją pełną siły.

Tą właśnie siłą zaczęto tworzyć nowe formy — trwałe, swoiste, polskie, odpowiadające naszej naturze i potrzebom.

Trudną pracę tworzenia swoistych i trwałych form państwowego bytu musiało podjąć nowe pokolenie, — bo ono musi zbudować potężne państwo.

W tem miejscu bowiem Europy, gdzie leży Polska, jak to przekonywująco udowadnia Eugenjusz Kwiatkowski, może istnieć tylko państwo demokratyczne, nowoczesne i potężne. Inne nie potrafi obronić swego niezależnego bytu. A potęga naszego Państwa nie zależy tylko od licznej i wyćwiczonej armji, rozległej i bogatej ziemi ale i od siły i państwowego wyrobienia Jego obywateli, od tego, jak dalece oni potrafią zrozumieć, ukochać i pracować dla Państwa.

Te cechy charakteru zdobyć może obywatel tylko przez planowo zorganizowanie wychowanie młodego pokolenia.

Nic też dziwnego, że reformę naszego Państwa zaczęto od reformy szkolnictwa. Dążeniem Ustawy Szkolnej z dnia 11 marca 1932 r. jest właśnie przygotowanie Państwu takich obywateli, którzyby chcieli i potrafili wypracować i utrzymać Jego potęgę, — obywateli twórczych i aktywnych, świadomych swej roli, chętnych dźwigać na swych barkach proporcjonalnie rozłożony ciężar machiny państwowej, biorących na siebie część odpowiedzialności za przyszłe losy państwa, i przyszłych pokoleń.

Szkoła, właśnie szkoła ustawą ta zbudowana a szczególnie ta jej część, przez którą przechodzi każdy obywatel naszego Państwa t. j. szkoła powszechna, ma dawać młodzieży zrozumienie państwa wogóle i naszego bytu państwowego w szczególności, ma wszczepiać już w duszę dzieci umiłowanie Państwa Polskiego, jako najwyższej najdoskonalszej organizacji umożliwiającej życie społeczne wogóle, — państwa, wspólnego i najwyższego dobra, wywalczonego krwią najlepszych Jego synów, — państwa, które musi być potężne i silne albo mu grozi katastrofa ponownej utraty wolności. I jeszcze jedno, mały obywatel poprzez liczne doświadczenia społeczne musi zrozumieć znaczenie nowoczesnej organizacji pracy i współżycia społeczne, jaka Państwo wprowadza we wszystkich komórkach społecznego organizmu.

I współczesna szkoła polska odpowie swemu zadaniu. W Polsce bowiem takie przekonanie o wielkiej roli szkoły w życiu Państwa jest starsze, niż gdzie indziej, bo już je sformułował Zamojski w dyplomie swej akademji w znanem powszechnie zdaniu: „Taka będzie Rzeczypospolita, jakie Jej obywateli wychowanie". A zdanie to znalazło potwierdzenie w późniejszych dziejach naszego narodu.

Zastanówmy się więc, czego musi dokonać nowoczesna szkoła polska. Najważniejszem jej zadaniem jest wychowanie dobrych obywateli, którzyby potrafili wywiązać się z ciążących na nich obowiązków w poprzednio sformułowanem rozumieniu.

Jest to cel najgłówniejszy i najważniejszy, ponieważ w nim ześrodkowują się inne cele w pojęciu nowej szkoły, jak aktywność, samodzielność twórczość, współdziałanie i t. p.

Gdy jednak przyjrzymy się dzisiejszemu stosunkowi obywatela do państwa nietylko w Polsce ale i w innych krajach, to zrozumiemy jakie to trudne zadanie ma szkoła. Już sama konstytucja w większości państw ma raczej formę kontraktu między obywatelem i państwem. Z tego założenia wynika i psychiczny stosunek obywatela do państwa, który cechuje się rażącą dwustronnością. Obywatel, jak to powiedziała dr. Wł. Hoszawska, jest w tem państwie lokatorem, gotowym wyprowadzić się, gdy mu wskutek ciężkiej sytuacji państwa, nie zostaną dotrzymane, „kontraktem" zawarte punkty. Stąd zamiast maksimum wysiłku w potrzebie państwa mnoży się ogólny defetyzm i zniechęcenie.

Jak dalece absurdalny i społecznie szkodliwy jest ten stosunek do państwa, zrozumiemy wtedy, gdy sobie uprzytomnimy, że przecież państwo uspołecznione jest tylko najdoskonalszą formą społecznego bytu, emanacją społeczeństwa. Ten stosunek — to pozostałość z okresu walk społeczeństwa z państwem, jako formą ucisku społecznego, ale jako pozostałość szkodliwa w państwie uspołecznionem winna być co prędzej usunięta. Jest to jednak już sprawa przebudowy psychiki społeczeństwa, ukształtowanej długotrwałemi pojęciami i nawykami i tej przedewszystkiem przebudowy psychiki zbiorowej musi dokonać szkoła.

Szkoła winna doprowadzić do tego, aby każdy obywatel bez względu na narodowość czy pochodzenie rozumiał państwo, jako zbiór czy skarbiec najwyższych wartości wytwarzanych przez jego obywateli, które jednostka składa świadomie i dobrowolnie. Państwo staje się niejako jej domem a ona w niem pracownikiem i gospodarzem, widząc w niej swój byt swoją pewność, przyszłość swoją i swego potomstwa, przyszłość swoich dzieł i śladów działalności (dr. Wł. Hoszowska). W ten sposób państwo stanie się tworem niezniszczalnym — a Państwo Polskie takiem być musi.

Zastanówmy się jeszcze nad drogami, któremi dziecko dochodzi do wydoskonalenia się na pełnowartościowego obywatela uspołecznionego państwa.

Nowy program wychowania i kształcenia, wprowadzony ustawą z dnia 11 marca 1932 r. ma wdrażać dziecko już od pierwszych dni pobytu w szkole do pracy dla Państwa.

Dlatego osią programów wszystkich stopni szkoły ogólnokształcącej jest Polska i Jej kultura — Polska w znaczeniu Państwa Polskiego, — kultura materjalna i duchowa. Oczywiście wprowadzone są i elementy i kultury obcej.

Szkoła wdraża do pracy dla Państwa w oparciu o obecną rzeczywistość państwową, społeczną i gospodarczą. Materjał nauczania ujmuje środowiskowo i traktuje go pod kątem tej skomplikowanej rzeczywistości, w jakiej bytuje, kształtuje się i rozwija wiecznotrwały organizm państwowy.

Dziecko poznaje Państwo Polskie od strony swego najbliższego środowiska, — poznaje go w jego najistotniejszych czynnikach: 1) ziemię, terytorjum i jego bogactwa — po przez luźne pogadanki a później przyrodę geografję i liczne wycieczki, wychodząc początkowo od spostrzeżeń prostych, bliskich dziecku w jego najbliższem środowisku do coraz dalszych i wreszcie do Polski całej, oraz umiejscowienia jej wśród swoich sąsiadów; 2) organizm społeczny państwa, społeczeństwo i jego dorobek duchowy — po przez spostrzeżenia o rodzinie dziecka, klasie jego, szkole i dalszem środowisku. Udział w organizacjach szkolnych daje mu pojęcie struktury organizacji społecznej, zasady jej pracy, oraz tych właściwości organizacji, przez które jednostka uwielokratnia swe wysiłki, dochodząc do większej wydajności pracy. Na wycieczkach zaś i po przez materjał nauczania poznaje dziecko organizacje starszego pokolenia i jego dorobek kulturalny, zdobyty pracą wieków.

Tak więc powoli organizm społeczny Państwa zaczyna mu się zarysowywać, jako precyzyjna machina współdziałających grup, żyjąca i działająca mniej lub więcej sprawnie, od której to sprawnego funkcjonowania zależy i dobro obywateli. A co najważniejsze w wychowaniu dla Państwa to, że ten młody obywatel zrozumie już teraz i swoje znaczenie i miejsce w całym kompleksie organizmu społecznego.

Tak, wyszedłszy od swego bezpośredniego środowiska, wychowanek pozna organizację i dynamikę życia społecznego, — owo społeczeństwo nabierze u niego cech żywego organizmu, działającego celowo, spełniającego najróżnorodniejsze funkcje bogatego i skomplikowanego życia społecznego w wspólnym celu, którym jest dobro państwa. Prócz tego, wychowanek wyniesie ze szkoły umiejętność i chęć organizowania swego środowiska i ciągłego doskonalenia jego organizacji według kierunkowej, jaką jest dobro i potęga Państwa.

3) Trzeci Czynnik Państwa, władzę zwierzchnią poznaje dziecko przez luźne początkowo spostrzeżenia o Głowie Państwa, Marszałku, oraz godle i barwach państwowych. Udział w organizacjach szkolnych i spostrzeżenia dotyczące bliższego i dalszego środowiska pozwolą mu zrozumieć konieczność kierownictwa w grupie społecznej. Wtedy zwierzchnia władza Państwa nabierze u niego cech czynika organizacyjnego i kierującego w bogatem i skomplikowanem życiu społecznem.

Prócz zrozumienia Państwa i potrzeby pracy dla niego, zrozumie młody obywatel rzecz może najważniejszą, że zła organizacja pracy i życia Państwa, to niepowetowana krzywda wszystkich Jego obywateli, oraz ustosunkuje się do Państwa twórczo na zasadach współpracy i współodpowiedzialności, wreszcie, że negacja i bierność w stosunku do Państwa zniknąć winno ze zdrowego społeczeństwa.

Takie zadania ma szkoła w odbudowującym się gmachu społecznym Polski. Oczywiście są to zadania bardzo trudne i możliwe do przeprowadzenia tylko wówczas, o ile do ich realizacji staną nietylko ci, którzy są bezpośrednio pracownikami w szkole t. j. nauczycielstwo, ale i cały ogół uświadomionego społeczeństwa.

Wiktor Kordowicz.

Środowisko i jego uwzględnienie w nowych programach.

Związanie szkoły z życiem od szeregu lat było hasłem, nurtującem świat pedagogiczny, zdobyło zaś w szkole prawo obywatelstwa z chwilą wejścia w życie nowych progarmów.

Postawiony przez nową szkołę polską cel wychowania dziecka na pełnowartościowego obywatela, orjentującego się w całokształcie życia Państwa i biorącego w niem czynny udział, wysuwa konieczność utrzymywania przez szkołę stałego i ścisłego kontaktu z otoczeniem dziecka, czy środowiskiem.

Co to jest środowisko i jakie środowiska znamy? Do środowiska zaliczamy wszystko, co dziecko otacza, co nań działa i wszechstronnie je kształtuje, a więc: ziemia, krajobraz i klimat stanowią środowisko przyrodzone; zdobycze kultury i cywilizacji, urządzenia społeczne i polityczne, pojęcia estetyczne i moralne — składają się na środowisko kulturalne, i wreszcie osoby, z któremi się dziecko styka i wśród których wyrasta, stanowią środowisko personalne.

Szkoła wpływem swym może zmieniać i kształtować środowiska kulturalne i personalne.

Dziecko wzrasta w środowisku wiejskiem lub miejskiem w zależności od swego miejsca zamieszkania. Jest to podział bardzo ogólny i w ramach jego dałoby się pomieścić cały szereg innych.

Przejdźmy do środowiska personalnego. Tworzą je z jednej strony osoby, z któremi się dziecko styka (rodzice, rodzeństwo, służba, sąsiedzi, nauczyciele i towarzysze zabaw), z drugiej strony osoby poznane przelotnie, przypadkowo (goście, przechodnie, artyści filmowi czy sceniczni). Wszystko to oddziaływuje na dziecko. Do środowiska personalnego należy także zaliczyć wpływy pośrednie, książek, radja, filmów, sceny, muzyki, obrazów i t. p.

Pod względem zakresu środowiska dziecka rozróżniamy: 1) środowisko domowe, 2) środowisko szkolne i 3) środowisko społeczne.

1) Dom jest najważniejszym czynnikiem wychowawczym. Charakter środowiska domowego jest ściśle zależny od stanu majątkowego rodziców, zawodu, ich poziomu kulturalnego, atmosfery życia rodzinnego.

Złe warunki materjalne powodują opóźnienie dziecka w rozwoju tak fizycznym, jak i duchowym.

Z punktu widzenia higjeny warunki mieszkaniowe dziecka i stopień jego odżywiania są tu też decydującemi.

A teraz kwestja pracy młodocianych. Zmuszanie dziecka do pracy nadwyręża młody organizm. Dzieje się to najczęściej w domach, gdzie oboje rodzice pracują.

Niedomagania domu proletarjackiego, z któremi w większości mamy do czynienia w szkole wielkomiejskiej, zmusza dzisiaj szkołę do przyjęcia wielu funkcyj, należących właściwie do rodziny, że wymienię takie, jak dożywianie, ubieranie, dbanie o czystość, zaopatrywanie w podręczniki szkolne i t. d.

Poza czynikami materjalnemi ważną rolę w otoczeniu dziecka stanowi poziom kulturalny domu. Pożycie rodziców ze sobą, ich poziom moralny, stosunek do dzieci stanowią o tem, czy atmosfera domu jest wychowującą, czy nie.

Wpływ środowiska domowego łatwo poznać w szkole: dzieci z nieuporządkowanych stosunków środowiska rodzinnego znane są z depresji, nieśmiałości w zachowaniu. Przeciwnie dzieci z normalnej atmosfery domowej są otwarte, żywe, wesołe i mają zmysł społeczny.

2) Środowisko szkolne musi uwzględnić warunki położenia, warunki kulturalne i personalne. Nowa szkoła winna się znaleźć w otoczeniu zieleni, zdala od hałasu i kurzu wielkomiejskich ulic. Wewnątrz szkoły dać należy dziecku miłe otoczenie kulturalne: słoneczne klasy, żywe barwy ścian, fryzy, kwiaty, jasne stoliki i ławeczki.

Samo jednak wnętrze nie wystarcza. Wszystko musi przenikać atmosfera duchowa, na którą złożą się oddziaływanie osobiste nauczycieli i społeczności klasowej.

Umiejętnie prowadzony samorząd szkolny daje nieocenione usługi wyrabiając w dziecku nastawienie i podstawę społeczną, przygotowując je do spełniania przyszej roli w społeczeństwie.

3) Środowisko społeczne czyli życiowe ogromny wywiera wpływ na dziecko. Wchodzą tu wpływy ulicy, wystaw, teatrów, kin, muzeów, sportu, związków młodzieżowych, gazet, całego nurtu życia w którem dziecko poza szkołą i domem przebywa.

Poza wpływem dodatnim środowisko społeczne niejednokrotnie oddziaływuje demoralizująco, tu bowiem spotyka się młodzież z walką społeczną, alkoholizmem, występkiem i zbrodnią. Paraliżowanie wpływów szkodliwych uskutecznić się da przez zbliżenie ducha szkoły do życia w ramach umiejętnie w tym celu organizowanych zajęć w godzinach pozalekcyjnych.

Po tem pobieżnem zaznajomieniu się ze środowiskami, przejdźmy do kwestji uwzględnienia środowiska w nowych programach. Środowisko zostało ujęte, jako centralne ognisko całej pracy w szkole, skupiające wokół siebie wszystkie przedmioty nauczania tak, by od zjawisk najbliższego środowiska przechodzić stopniowo do zapoznania dzieci ze zjawiskami zachodzącemi w szerszych kręgach — w Państwie, a nawet w świecie.

W klasie pierwszej szkoły powszechnej mamy do czynienia z najbliższem otoczeniem dziecka. I każdy dzień pracy w szkole za punkt wyjścia bierze przeżycia dziecka z tego otoczenia. W klasie drugiej poznaje dziecko najbliższą okolicę (całe miasto, sąsiednie wioski), a w klasie trzeciej sięga jeszcze dalej do powiatu, województwa. W klasie czwartej omawia się zagadnienia związane z całą Polską. W klasie przychodzi gruntowne poznanie Polski: jej krajobrazu, bogactwa przyrody, ludzi i ich pracy kulturalnej. Od poznanego w ten sposób środowiska Polski przechodzi dziecko do poznania świata w klasie szóstej, przytem, punktem wyjścia a nierzadko i ośrodkiem bywa tu Polska. W klasie siódmej wraca do swego środowiska i rozważa się głównie zagadnienia życia gospodarczego swego środowiska i rozważa się głównie ropy i świata.

Z tego widzimy jak jest poważnie potraktowane zagadnienie środowiska w nowych programach. Prócz programów autorzy podręczników szkolnych muszą się starać o uwzględnienie w swych podręcznikach środowiska, a tym samym dać różne podręczniki do różnych środowisk.

Elżbieta Kutyłowa.

Psychologiczne podstawy nowych programów szkolnych.

Nowa przebudowa szkolnictwa polskiego budzi w szerokich sferach naszego społeczeństwa coraz większe zainteresowanie. Jest to zupełnie naturalne, ponieważ zagadnienie ustroju szkoły, jest przedewszystkiem zagadnieniem społecznem.

Reforma szkolnictwa nie mogła objąć tylko zewnętrznej strony t. z. samego ustroju, lecz musiała sięgnąć wgłąb a więc pociągnąć za sobą zmianę programów szkolnych. Od 1931 r. do roku ubiegłego, w wydziale programowym Ministerstwa W. R. i O. P. trwała intensywna praca nad budową nowych programów szkolnych. Jednym z fundamentów przy budowie tych programów była struktura psychiczna młodzieży szkolnej w poszczególnych fazach jej rozwoju. Nietylko jakość materjału naukowego dostosowano do psychyki dziecka—dostosowano również ilość materjału nauczania i metody pracy.

W życiu psychicznem obserwujemy to samo zjawisko, które jest charakterystyczną właściwością życia wogóle: rozwój. Rozwój psychiczny można w zasadzie rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: ilościowego i jakościowego. Rozwój ilościowy możemy obserwować w każdej dziedzinie rozwoju duchowego — z każdym niemal miesiącem życia wzrasta n. p. zasób wyobrażeń, zasób pamięciowy, rozwija się uwaga i t. d. Poza rozwojem ilościowym można również zauważyć ewolucyjne zmiany, polegające na przeobrażeniach funkcyj i przeżyć psychicznych pod względem ich zasadniczego charakteru i działania. Te ewolucyjne zmiany, są zmianami jakościowemi. Różnice jakościowe psychiki na głównych odcinkach procesu rozwojowego są tak znaczne, że możemy, na tej podstawie podzielić rozwój na zasadnicze okresy, a te znów na mniejsze fazy. Przy opracowaniu podstaw psychologicznych nowych programów szkolnych przyjęto następujący podział lat szkolnych na fazy rozwojowe:

I. Faza średniego dziecięctwa (mniej więcej do 7 roku życia włącznie).

II. Faza późnego dziecięctwa (mniej więcej do 12 roku życia włącznie).

III. Faza przedpokwitania (mniej więcej do 14 roku życia włącznie).

IV. Faza pokwitania (mniej więcej do 17 roku życia włącznie).

V. Okres młodzieńczy (mniej więcej do 22 roku życia włącznie).

W niniejszym artykule omówimy psychologiczne podstawy nowych programów w szkołach powszechnych a więc scharakteryzujemy pokrótce jakościowy i ilościowy rozwój psychiczny w fazach średniego i późnego dziecięstwa.

W okresie górnej granicy fazy średniego dziecięctwa, dziecko przychodzi poraz pierwszy do szkoły. Odznacza się ono w tym czasie następującemi cechami duchowemi: jego stosunek do świata zjawisk jest iluzyjny, zabawowy, subjektywny. Zabawowo-iluzyjne ustosunkowanie się dziecka do świata ma swe źródło w dziecięcych popędach i uczuciach, które z rzeczywistością pogodzić się nie chcą i nie mogą, które pragną czegoś lepszego. Okres średniego dziecięctwa, to jeszcze w dużej mierze okres przewagi fantazji nad życiem realnem, zabawowego ustosunkowania się do rzeczywistości, to okres magicznego i bajecznego stosunku do świata. Nowe programy dla klasy pierwszej szkoły powszechnej uwzględniają w całej pełni te momenty, pozwalając dziecku jeszcze rok jeden cały prawie, przebywać nadal w krainie cudownych baśni. Uwzględniając w metodach nauczania w wysokim stopniu pierwiastki zabawowe i nie niszcząc magicznego światopoglądu dziecka, programy wskazują jak należy rozwijać i powoli przekształcać ten światopogląd. Przewagę czynności zabawowych nad pracą w tym okresie rozwoju dziecka polecają wykorzystać programy wszystkich przedmiotów nauczania w tej klasie. Tu jednak należy podkreślić że zabawa jest tylko punktem wyjścia czynności szkolnych i w następstwie musi doprowadzić do pracy.

Po siódmym mniej więcej roku życia naiwne zabawy dotychczasowe zaczynają coraz mniej interesować dziecko. Dziecko wchodzi w nowy okres „późnego dziecięctwa", w którym następuje zasadnicza zmiana zainteresowań, pociągająca za sobą zmianę całego szeregu innych właściwości psychicznych. Dziecko zajęte dotychczas swą własną osobą wykształciło przez zabawę już pewne intelektualne formy psychiczne, ale formy te są narazie puste. Trzeba je więc wypełnić jakąś treścią. Z własnej osoby, ze stanowiska egocentryzmu, przenoszą się zainteresowania dziecka nazewnątrz, na otaczający świat. Rzeczywistość, świat objektywny, realny, zaczynają wyłącznie zaprzątać umysł dziecka i przedstawiają się mu niezwykle interesująco. Dziecko chce coraz więcej wiedzieć, poznawać, zainteresowania więc jego zwracają się ku przyrodzie martwej i żywej. Miejsce fantastycznego igrania zajmuje teraz majstrowanie, konstruowanie, poszukiwanie. Dziecko przemienia się w małego badacza, w początkującego przyrodnika. Zbiera więc kamienie, motyle, monety, znaczki pocztowe i t. p. Zaczyna dociekać co się dzieje w przyrodzie. Jest to t. zw. wiek Robinzona. Ideałem dziecka staje się bowiem Robinzon t. j. symbol człowieka, który samodzielnie ujarzmia przyrodę, poznaje ją i podporządkowuje sobie. Dziecko w tym okresie osiąga wysoki stopień przystosowania się do właściwych sobie warunków życia. Jest spokojne, zrównoważone i łatwe do prowadzenia. — Nowe programy szkolne wykorzystały w całej pełni właściwości psychiczne dziecka w tym okresie, który trwa mniej więcej do 12 roku życia. Dały obfitą ilość materjału naukowego, a jakość materjału dostosowały do właściwości psychicznych, a więc wysunęły na plan pierwszy zjawiska z dziedziny przyrody martwej i żywej i z geografji. Wszystkie przedmioty nauczania liczą się z rozwijającą się w wieku 11—12 lat zdolnością do rozumowania formalnego, pozwalającą na pewne uogólnienia, ustalania pewnych praw. Niedostępne są jednak dziecku jeszcze klasyfikacje i systemy naukowe. To też program podkreśla wciąż, że nauczanie w szkole powszechnej ma mieć charakter epizodyczny, to znaczy, materjał nauczania powinien być podawany w postaci barwnych, interesujących epizodów przemawiających do wyobraźni dziecka. Epizody te jednak powinny przygotować umysł dziecka do dalszej, systematycznej już nauki.

Andrzej Jasiński.

Sobota 3 Luty

Dziś: Błażeja B. M.
Jutro: Andrzeja.

Wschód słońca — g. 7 m. 9
Zachód — g. 3 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 2.II — 1934 roku

Ciśnienie 773
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa — 3
Temperatura najniższa — 7
Opad —
Wiatr północny
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 3 lutego w-g PIM.

Przeważnie pochmurno. Miejscami zanikające opady śnieżne. Na Pomorzu i w Wileńskiem nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych, na wybrzeżu zachodnie.

CZY WODA BĘDZIE WYŁĄCZANA?

Wobec znacznych zaległości, powstał w swoim czasie projekt wyłączenia wody tym właścicielom nieruchomości, którzy celowo nie chcą płacić. Projekt ten wówczas ze względów pożarowych i sanitarnych upadł. Jak się obecnie dowiadujemy, stał się on ponownie aktualnym i wkrótce raz jeszcze ma być poruszony przez miarodajne czynniki. Rzecz prosta, że w razie przeprowadzenia takiej uchwały sankcje, jakie uzyska z tego tytułu magistrat, będą stosowane oględnie. Dotyczyć one będą wypadków „złośliwego" niepłacenia.

PODATKI NADPŁACONE PODLEGAJĄ ZWROTOWI.

Dowiadujemy się, że projekt nawej ordynacji podatkowej zawiera bardzo ważne postanowienia dotyczące nadpłat i zwrotów podatkowych, jak również uprawnień władz i płatników w toku postępowania wymiarowego. Zgodnie z projektem ustawy sumy nadmiernie lub nienależnie wpłacone na poczet podatków — mogą być zwrócone na prośbę płatnika, decyzja zaś należy do zakresu działania władz skarbowej 2-ej instancji.

Zaliczenie nadpłat na poczet innych płatnych należności przeprowadza się z urzędu lub na prośbę płatnika.

Podlegające zwrotowi nadpłaty oprocentowane zostają w stosunku 4 od 100 rocznie, licząc od dnia wniesienia prośby o zwrot.

Nie podlegają zwrotowi uiszczone dobrowolnie przez płatnika kwoty z tytułu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

NA PENSJE 100 ZŁOTOWE NIE MOŻNA NAKŁADAĆ ARESZTÓW.

Dowiadujemy się, że miarodajne władze wydały przypomnienie komornikom w sprawie procedury nakładania aresztów na uposażenia pracownicze.

Komornicy winni areszty takie nakładać z dużą przezornością tak, by nie obciążały one płac urzędników i robotników fizycznych, nie przekraczających 100 złotych miesięcznie.

Pensje takie są wolne od egzekucji.

ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE NA SŁUŻBĘ DOMOWĄ BĘDĄ MNIEJSZE.

Jak wiadomo, nowa ustawa o ubezpieczeniach społecznych wprowadza inny system w opłacaniu świadczeń za służbę domową. Na mocy obliczeń wypadały na każdą służącą dość znaczne stawki. Tak wielkie obciążenie okazało się niecelowe w związku ze zwalczaniem bezrobocia, gdyż gospodynie domowe musiałyby siłą rzeczy rezygnować ze służby domowej, nie chcąc ponosić nowych większych kosztów. Jak się dowiadujemy, ma się ukazać nowe rozporządzenie, wprowadzające ryczałt w tej dziedzinie. Koszty świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych służby domowej wyniosą około 3 złotych miesięcznie.

CZŁONKOWIE RODZIN INWALIDÓW WOJENNYCH ZWOLNIENI SĄ OD DOPŁAT W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Wydane zostało przez władze zarządzenie, na podstawie którego członkowie rodzin inwalidów wojennych, ubezpieczonych na mocy art. 43 ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, zostają zwolnieni od dopłat za porady i leki w ubezpieczalni społecznej.

URZĘDY POCZTOWE INKASUJĄ RATY DLA INSTYTUCYJ HANDLOWYCH.

Z dniem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie władz pocztowych, wprowadzające nowy dział służby pocztowej, a mianowicie t. zw. „małe zlecenia pieniężne". Dział ten obejmuje między innemi inkasowanie przez urzędy pocztowe wszelkich należności ratalnych dla firm handlowych i towarzystw asekuracyjnych do wysokości 50 złotych. Opłata za inkaso rat do 30 złotych została ustalona na 30 groszy, a za inkaso rat do 50 złotych — na 40 groszy. Opłatami temi objęta już jest przesyłka wezwania dla dłużnika oraz doręczenie przekazu pieniężnego firmie, dającej zlecenie.

BEZROBOCIE WZRASTA.

W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie Wilna zauważono dalszy wzrost bezrobocia. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych wzrosła o 35 osób. Podług obecnych danych w Wilnie znajduje się 6324 bezrobotnych, w tem gros stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi.

Z powodu martwego sezonu na rynku pracy utrzymuje się nadal tendencja zwyżkowa.

LEGJON MŁODYCH.

Egzamin kandydatów, kończących II kurs na członków odbędzie się w niedzielę 4.II o godz. 16-ej w nowym lokalu przy ul. Zamkowej 24. O dopuszczeniu do egzaminu dowiedzieć się w sobotę od 5—7 tamże.

Seminarjum I-ej odbędzie się w poniedziałek 5.II o godz. 20-ej również w nowym lokalu przy ul. Zamkowej 24.

ZEBRANIE WIL. ODDZIAŁU ZRZESZENIA NAUCZYCIELI GEOGRAFJI

odbędzie się w dniu 3 lutego r. b. o godz. 17 w lokalu Gimn. Czartoryskiego.

Na porządku dziennym sprawozdanie z kursu geograficznego w Zegrzu.

ZMIANY W Z. H. P.

Wskutek zlikwidowania Chorągwi Kresowej Harcerzy wracają z dniem 1 lutego b. r. do Chorągwi Wileńskiej trzy powiaty: wołożyński, stołpecki i nieświeski. Wyżej wymienione powiaty zostały przed rokiem oderwane od Chorągwi Wileńskiej i włączone do nowoutworzonej Chorągwi Kresowej.

Dotychczas do Chorągwi Wileńskiej Harcerzy należały dwa województwa: wileńskie i nowogrdzkie, przyczem ostatnie bez trzech powiatów. Od 1 lutego zaś będzie należało do Chorągwi Wileńskiej całe województwo nowogródzkie.

HERBATKA PEOWIAKÓW.

Sekretarjat Koła zawiadamia, że dnia 4 lutego b. r. o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Ostrobramskiej 16, odbędzie się herbatka dyskusyjna peowiaków.

Na program złożą się: referat przyszłościowy wygłoszony przez ob. Nagurskiego Teodora oraz omówione zostaną sprawy aktualne i finansowe przez ob. ob. Pudło Aleksandra i Bossaraba Józefa.

Obecność wszystkich peowiaków konieczna.

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA PRZY SZKOLE „ŚWIT".

urządza w dniu 3.II 1934 r. o godz. 3.30 na terenie tejże szkoły ul. M. Pohulanka 24 zabawę dziecinną z atrakcjami.

Dla uświetnienia programu swój udział przyobiecali: „Ciocia Hala" oraz Wyrwicz Wichrowski.

PIĘKNY SEN KARNAWAŁOWEJ NOCY. BAL NAD WILJĄ.

Przypominamy, że już dzisiaj odbędzie się w przepięknych salonach pałacu po-Tyszkiewiczowskiego (Zygmuntowska 2) Doroczny Bal Szkoły Nauk Politycznych.

Wspaniałe apartamenta, cudowne dekoracje sal (Sala Balowa! Sala Dancingowa!), według pomysłu art. malarza Kościałkowskiego. Pierwszorzędne zespoły muzyczne. Tani bufet (słodki i gorzki) wszystko to przemawia za tem, iż zapowiadany bal będzie najwykwintniejszą imprezą tegorocznego karnawału.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś grana będzie w dalszym ciągu arcywesoła operetka Herve „Nitouche", posiadająca żywą akcję, humor oraz piękne melodje. W wykonaniu ról głównych udział biorą: Romanowska (rola tytułowa), Dunin-Rychłowska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski, zarazem reżyser tej operetki. Balet w pełnym składzie pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona oryginalny taniec „Tresura koni". Primabelerina M. Martówna ukaże się w pięknym balecie „Poezja tańca". Zniżki ważne.

— **Popołudniówka w „Lutni".** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się melodyjna operetka Kollo „Marjetta" urozmaicona baletami i produkcjami tanecznemi. Obsada premjerowa. Początek o godz. 4 pp.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w sobotę dn. 3.II o godz. 8-ej w „Pan z towarzystwa" — komedja Hasenclevera, która cieszy się coraz większem powodzeniem na naszej scenie.

— **Popołudniówka niedzielna.** Jutro, w niedzielę dn. 4.II o godz. 4-ej po poł. doskonała komedja Deval'a „Stefek" w reżyserji W. Czengerego, w oprawie scenicznej W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 3.II w Białowieży, 4.II w Wołkowysku — komedję A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

— **Teatr-Kino Rozmaitości** — dziś — 3.II „Demon wielkiego miasta".

— **Studjum muzyczne Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych** Ostrobramska 9 m. 4. Dzisiaj o godz. 18 (6 po poł.) odbędzie się konferencja p. t. Symfonja po-beethowenowska". Referat wygłosi T. Szeligowski, jako ilustracja muzyczna odegrane zostaną dwie symfonje: Czajkowskiego Patetyczna i Brahmsa N 1. Wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr.

Sawina - Dolska.



Z powodu wielkiego powodzenia koncert p. Sawiny-Dolskiej oraz uczenic jej studjum będzie powtórzony w niedzielę 4 lutego w Teatrze „Lutnia". Na pierwszą część koncertu złoży się balet „Dziadek do orzechów". W drugiej części będą dodane nowe tańce. Program bardzo urozmaicony. Bilety od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. w kasie Teatru. Początek o g. 12.30 pp. Dla szkół specjalne zniki.

KINA I FILMY.

„ROMANS MAŃKI GRIESZYNEJ".
(Pan).

Film ten, mimo obecnych w nim wielu, bardzo znanych środków artystycznych filmu sowieckiego wogóle, jest jednak przejawem dość znacznego postępu w tej kinematografji, w porównaniu z tem zwłaszcza cośmy widzieli w ciągu ostatnich dwóch lat w Wilnie. Postępu nie polegającego na jakichś zupełnie nowych efektach i zasadniczych zmianach, lecz daleko posuniętem pogłębieniu dotychczasowych zasobów i zdobyczy. Po „Romansie Mańki Grieszyn", ma się wrażenie, że film sowiecki — wysubtelniał. Są tam wprawdzie i dotychczas w twórczości tej spotykane, mocne, kontrastowe ujęcia, ale i coś z zachodniego, bardziej ludzkiego podejścia do jednostki. Przy dawniejszem, a może nawet jeszcze staranniejszem niż dawniej, opracowaniu typu, jest wcale subtelnie opracowany — charakter. Sowiety — doktryna sowiety — propaganda doktryny, nie poświęcają zbyt wiele czasu na wycieniowania psychologiczne. Wszystko dla — piatiletki, np. Co, kogo może obchodzić wewnętrzne, a nawet „zewnętrzne" — życie jednostki. Żaden doktryner społeczny „klasowy" i t. p., nie zajmie się tem zagadnieniem poważnie.

W „Romansie Mańki Grieszyn" jest tego nadspodziewanie dużo. I tytułowa postać i liczne inne, bogato uposażone są w owe wewnętrzne odcienie. Film imponuje swoją „soczystością", rozmiłowaniem scenarzysty, czy reżysera w danem zadaniu psychologicznem, czy budowaniu jakiegoś tła, gromadzeniu akcesorjów.

Jednocześnie akcja jest dosyć żywa. Temat — wojna w r. 14-ym (są i sceny frontowe). Po amerykańskich szablonach — szczególnie ciekawa, bo w nowej, nieznanej nam dotąd na ekranach, postaci rosyjskiej podana. Scen niewiele, ale pomysły bardzo charakterystyczne, bardzo interesujące. Pozatem codzienny żywot szarego małego miasteczka gdzieś w głębi Rosji, narysowany — przepysznie.

Po aktorskich, teatralnych zgrywaniach się w pseudo - kinowej fuszerce naszych stołecznych blagierów i partaczy, z zazdrością, patrzy się na tę, wysoce kulturalną, z talentem wykonaną robotę, na mocny realizm wprawdzie, ale w najlepszym możliwym rodzaju.

Tendencja i propaganda nie dokuczają nam tu prawie wcale. Możliwe, że doszło to do nas mocno pokiereszowane. W tem co widzimy przeważają znakomicie elementy natury artystycznej, choć o pierwiastku „klasowym" wcale nie zapomniano. Zwraca uwagę poprawna strona dźwiękowa. *(sk)*

PODZIĘKOWANIE.

Kmitety Rodzicielskie Szkół Powszechnych w Nowo-Wilejce w imieniu rodziców tą drogą składają serdeczne podziękowanie Panu Staroście Powiatowemu J. de Tramecourt za opiekę i wydatną pomoc w zaopatrzeniu dziatwy szkolnej w obuwie, którem zostało obdarzone ponad 120 dzieci.

Składają też i wyrazy wdzięczności za nowowzniesioną szkołę, której budową zainteresował się p. Starosta oraz za przyrzeczone poparcie w zaprojektowanej nowej budowie gmachu szkolnego, bowiem obecny budynek na 600 dzieci jeszcze nie rozwiązuje problemu szkolnictwa powszechnego na terenie m. Nowo-Wilejki, biorąc pod uwagę, że rejon szkolny obejmuje tysiąc kilkaset dzieci w wieku szkolnym.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NABRAŁ NA 3 WORKI MĄKI.

Do składu hurtowej sprzedaży mąki M. Rapoporta przy ul. Stefańskiej 3 zgłosił się jakiś osobnik, który oświadczył, że przybywa z polecenia stałego klijenta Semuela Kaca (ul. Raduńska 31) w celu otrzymania na jego rachunek 3 worków mąki, wart. 90 zł.

Na poparcie swych słów nieznajomy wręczył Rapoportowi list Kacą, zawierający tę samą prośbę.

Rapoport wydał żądane trzy worki mąki Tego dnia wieczorem, spotkawszy przypadkowo Kaca, dowiedział się, że ten ostatni nikogo nie posyłał i żadnej mąki tego dnia nie otrzymał.

Wówczas R. zorjentował się, że padł ofiarą oszusta i zgłosił się do policji, która wszczęła dochodzenie. (c)

ZAGINĘŁA.

Konrad Bułhak (Jasna 25) zameldował policji o zaginięciu 25-letniej siostry Danuty, która przed dwoma dniami wyszła z domu w celu załatwienia w mieście jakichś spraw i do tego czasu nie wróciła.

Policja wszczęła poszukiwania oraz rozesłała listy gończe. (c)

602 RAZY INTERWENJOWAŁO POGOTOWIE RATUNKOWE.

W ciągu ubiegłego miesiąca pogotowie ratunkowe interwenjowało w 602 wypadkach, w tem 388 wyjazdów na miejsce wypadków nagłych.

Morze—to płuca narodu

Zatrzymanie podejrzanego Chińczyka

Na podstawie otrzymanych informacyj oraz w wyniku przeprowadzonych obserwacyj, funkcjonarjusze wydziału śledczego stwierdzili, iż w Wilnie przebywa jakiś Chińczyk, który nie ma żadnego określonego zajęcia.

Wczoraj podejrzanego Chińczyka zatrzymano i odstawiono do wydziału śledczego.

Badanie jednak nie dało wyniku, zatrzymany bowiem nie zna, bądź też udaje, że nie zna żadnych języków europejskich, przynajmniej na tyle, by można było zrozumieć co mówi.

Zostało jedynie stwierdzone, że Chińczyk posiada dwa nazwiska: On-Lu-Wiank i Chenku-Sing.

Co robił w Wilnie niewiadomo. Do czasu wyjaśnienia tej okoliczności podejrzanego Chińczyka zamknięto w areszcie centralnym. (c)

Nr. 986. 1933 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskego Nr. 6 m. 28, na zasadzie art. 602 K. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 8-go lutego 1934 r. od godziny 10-ej zrana w domu przy ulicy Kalwaryjskiej 4, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia mieszkaniowego oszacowanych na 960 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Wilno, dnia 20 stycznia 1934 roku.

17/VI Komornik Sądowy (—) J. Fiedlaj.

Czy jesteś już członkiem LOPP?-u

WILLIAM J. LOCKE. 33

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— No, to przyjedziesz do mnie jak skończysz z tą okropnością. Nie chcesz mnie chyba unieszczęśliwić?

Pola, troskliwa o szczęście przyjaciółki, ustąpiła.

W kwietniu posłała wydawcy rękopis swej pierwszej powieści.

Ten, przeczytawszy początek arcydzieła i streszczenie końca, zawarł z nią korzystną umowę i dał sporą sumkę, tytułem zaliczki. Pola zaopatrzyła się w niezbędny zapas toalet i zamieszkała na pewien czas u Klary Demeter.

No i siedziała właśnie z Uglowem w ogrodzie, jaśniejącym majową zielenią. Nie było to oczywiście pierwsze spotkanie od czasów Renesles - Eaux. Grzegorz bywał u Demeterów w Londynie i był w Hinsted na poprzednim week-andzie. Dlatego Pola wiedziała tak dokładnie o machinacjach w „Paulinium i S-ka".

Na orzechach włoskich, za dalszym żywopłotem, świergotały szpaki, radując się nową wiosną. W dziurach starych gałęzi miały do wyboru dziesiątki wygodnych mieszkań. Wprowadzały się do nich, znosząc zewsząd słomę i gałązki. Powietrze rozbrzmiewało donośną wrzawą. Para kosów-artystów, wrogich pospolitej wspólnocie, zagnieździła się z konieczności w żywopłocie bukszpanowym. Drozd nawoływał towarzyszkę z boku koło domu. Pliszka skakała śmiało po murawie w poszukiwaniu robaczków, przekrzywiając główkę na tę i na tę stronę i trzepiąc ogonkiem. Z wielkiej dali dochodził przeciągły dźwięk dzwonu.

Blade, zdumiewające bliskie niebo, osłaniało pachnący wiosną świat złudną kopułą.

Para na ławce przestała rozmawiać o minerałach i intrygantach. Ręce ich dotknęły się może przypadkowo, lecz po chwili dotknięcie przeszło w uścisk. Magja poranku działała na oboje. Zjawiła się druga pliszka, jeszcze zuchwalsza, niż pierwsza. Grzegorz pokazał ją wolną ręką. Pola uśmiechnęła się i skinęła głową.

Z furtki w żywopłocie wynurzył się chwiejnie zaśliniony, moręgowaty buldog Barabasz. Ledwie raczył spojrzeć na pliszki, które pierzchły przed nim jak strzały i, przebywszy powoli zieloną przestrzeń murawy, usadowił się z wywalonym ozorem i chytremi ślepiami u nóg ludzkiej pary. Zawołali go po imieniu, w odpowiedzi na co szurnął po trawie uciętym ogonem. Pola, znając jego przywiązanie do siebie, pochyliła się nad bestją z pieszczotliwemi słowami, od których drgnęło serce w Grzegorzu. Barabasz mruknął z zadowoleniem i rozpostarł się płasko na trawie, z potwornym łbem na przednich łapach, z wyrazem wyzywającej czujności w cynicznych ślepiach.

Urok sentymentalnej chwili pierzchnął bez śladu.

— Niech pan mi powie — rzekła Pola — co się właściwie dzieje w Brazylji? To jest, o ile pan może.

Uglow przesunął frasobliwie ręką po czole.

— Nie sądzę, żeby mnie w tej sprawie obowiązywało milczenie... Akcjonarjusze już się dowiedzieli... Czy pani pamięta, w jakich okolicznościach poznałem się z Pandolfem? Jak się omyliłem co do próbki mineralogicznej? Coprawda jeden bardzo wybitny mineralog popełnił tę samą omyłkę. Pandolfo odkrył ten minerał, ale to jest tajemnica. Naturalnie Pandolfo postarał się o koncesję na kopalnie i zaczął stamtąd sprowadzać rudę. Ostatnie przesyłki były tak ubogie procentowo, że musiał w to wejrzeć. Oczywiście musiał jechać sam.

— Domyślam się, — rzekła Pola. — Zarząd kopalni oszukiwał go.

— Tak przypuszczaliśmy — odpowiedział Uglow.

— Ale — co?

— To mnie właśnie dręczy — rzekł sekretarz. — Gdyby chodziło tylko o oszustwa, to onby się z nimi rozprawił. W takich razach jest bez litości. Ale przypuśćmy — tylko przypuśćmy — bo naprawdę nie wiem — że żyła tego cennego i zupełnie nieznanego minerału wyczerpała się, to co wtedy?

— Byłoby po paulinium.

— I po Pandolfie.

Pola otworzyła szeroko oczy, w których zamigotał przestrach, i przyłożyła rękę do serca, które zaczęło bić bezsensownie przyśpieszonem tętnem.

— To niemożliwe.

— I ja się łudzę — odpowiedział frasobliwie Grzegorz. — Ale jak w takim razie wytłumaczyć jego przedłużającą się w nieskończoność nieobecność? Sądząc z pieczęci na listach, wędruje po dziurach, o jakich nigdy nie słyszałem. Nie pisze nic wyraźnego, ale to wygląda tak, jakby robił poszukiwania.

— Nowych pokładów?

— Tak.

— Ależ w takim razie — rzekła Pola — nie przynaglałby pana do pośpiechu, lecz przeciwnie.

Wiedziała od Uglowa, że Pandolfo kazał kończyć fabryki w Staffordshire w przyśpieszonem tempie, z napoleońską ignoracją szczegółów ekonomicznych. Do tej chwili ciskał pioruny z dalekich Andów, narzucając swą wolę malkontentom — dyrektorom i obłudnemu sekretarzowi, Joramowi. Naczelny dyrektor i jego świetnie płatny sztab fachowców mieli się za zadowolonych. Chociaż ruda była gorsza, produkowano paulinium w ogromnych ilościach.

— To kwestja wiary — rzekł Uglow. — On nie zna ograniczeń.

Pola uśmiechnęła się.

— Wiara poruszy góry, które usuwając się, odsłonią nowe złoża — jak się nazywa ta ruda?

— Nazwa jest zakonspirowana. W handlu uchodzi ta ruda za mispikiel.

Barabasz znudzony rozmową i obojętnością ludzi, wstał, ziewnął, przeciągnął się i podreptał zpowrotem do domu.

Uglow popatrzył za nim z roztargnieniem, poczem, zwróciwszy się nagle do Poli, zapytał:

— Olbrzym, prawda?

— Barabasz?

Młody człowiek uśmiechnął się łagodnie i potrząsnął głową.

— Nie, Pandolfo.

— Tak — potwierdziła szczerze. — To wielki człowiek.

Grzegorz wyjął z portfelu depeszę.

— Niech pani przeczyta. Nadana z pewnej miejscowości w Andach. Dostałem ją tydzień temu.

„Żadnej wieści Polini. Dowiedzieć się".

— Kto to taki Polini?

— Jeden z jego pensjonarjuszy. Staruszek, który zarządzał kiedyś wytwórnią figur gipsowych w Soho.

— Takich, które sprzedają na ulicach? — zapytała Pola.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.